Nr. 40. (Wydanie popołudniowe) **We Lwowie sobota dnia 25 stycznia 1902 r** **Rok XXXV.**

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie .	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen
W innych krajach miesięcznie 4 Fr

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny .	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	wieczorny . .	10 halerzy

Ze sfer ruskich.

Lwów 24 stycznia.

(*Interwencja ks. metropolity Szeptyckiego w sprawie ruskiego uniwersytetu. — Co się dzieje z posłem Kosem. — Kłopoty „Narodnego komitetu" z ugodowymi posłami — Zmiany w „Narodnym komitecie. — O szczęśliwa Rusi! — Ruski teatr.*)

Rusini zacierają ręce z radości, bo ks. metropolita Szeptycki miał przywieźć z Wiednia zapewnienie, że sprawa zatargu ruskich studentów będzie na ich korzyść załatwioną i to w najkrótszym czasie, a w ministerstwie miano otrzymać polecenie, aby sprawę załatwiono, nie oglądając się na Koło polskie. Powrót ruskich kleryków do Lwowa spodziewany jest już w drugiem półroczu szkolnem.

Poseł Kos przepadł gdzieś bez wieści; w Kałuszu nie widziano go od kilku miesięcy, a przyjaciele jego szepcą sobie na ucho, że widywano go często w Wiedniu. Krążą pogłoski, że udaje się na kurację do zakładu hydropatycznego z powodu nerwowego rozstroju.

„Narodny komitet" uchwalił, na wniosek posła Romańczuka zawezwać ugodowych posłów do rady państwa: Barwińskiego, Gladyszowskiego i Dłużańskiego, aby wstąpili do ruskiego klubu. Przeciw tej uchwale wystąpił ostro były kontrkandydat dra Gładyszowskiego p. Budzynowski i zagroził, że na wypadek wykonania tej uchwały, on wystąpi z komitetu.

Wogóle w „Narodnym komitecie", który nadaje ton całej polityce ruskiej, zanosi się w ostatnich czasach na poważne zmiany. Przy tegorocznych wyborach, usunięto prawie wszystkich starszych i umiarkowańszych członków, a zastąpiono je nowemi siłami o skrajnie radykalnych przekonaniach. Jak sobie poradzi z nimi p. Romańczuk, który radby na wszystkie strony prowadzić konszachty, byle siebie utrzymać na powierzchni, trudno odgadnąć, to jednak pewne, że w „Narodnym komitecie" przemagają obecnie głosy za bezwzględną opozycją przeciw Polakom, a jeszcze zacieklejszą przeciw stronnictwu moskalofilskiemu, z którym p. Romańczuk lubiał często kokietować.

Z redakcją popularnej gazetki dla włościan *Swoboda*, której właścicielem jest „Narodny Komitet", było także niemało kłopotu. Dotychczasowemu redaktorowi drowi Eug. Lewickiemu zarzucono na „Narodnym wiecu", że nie dość energicznie szczuje chłopów przeciw szlachcie. Taka krytyka nie przypadła mu widocznie do gustu, bo złożył mandat członka „Narodnego Komitetu", zrezygnował z godności redaktora *Swobody*, którą potem sprawował jakiś czas współredaktor *Diła* p. Demiańczuk, a obecnie słynny głodomór tarnopolski p. Budzynowski. Jak gazetka ta będzie wyglądała pod jego redakcją, można się łatwo domyśleć.

Wielkie niezadowolenie, a nawet oburzenie członków „Narodnego Komitetu" wywołał brak karności u ruskich posłów sejmowych. Jak wiadomo „Narodny wiec", zwołany dzień przed sejmem, małą większością sprzeciwił się dalszej secesji ruskich posłów, zawezwał ich atoli, aby wytrwali w ostrej opozycji w obec sejmowej większości. Posłowie jednak nie usłuchali tego ukazu i tak pos. Mogilnicki, jak i Korol przemawiali w duchu skrajnie ugodowym, a na wezwanie „Narodnego Komitetu" odpowiedzieli, że takie stanowisko uważają za korzystniejsze dla ruskiej sprawy, niż bezowocne borby i tylko na wypadek, gdyby sejmowa większość odmawiała ich słusznym żądaniom, obiecali wystąpić ostrzej.

„O, szczęśliwa Rusi!" Pod takim tytułem wyszła broszurka p. Al. Borkowskiego, w której autor zaklina na wszystkie świętości ruską młodzież, aby nie zawierała związków małżeńskich z Polkami, a rodziców wzywa, aby swych nadobnych cór nie wydawali za Polaków. Gdyby się trafiła jaka grubo posażna panna Polka, to szanowny autor cofa swój zakaz, bo polska moneta dostałaby się w ruskie ręce, ale w innych warunkach uważa to za wielką stratę dla Rusi, bo popadjanki starzeją się. Polka gdy wyjdzie za Rusina, prowadzi dom i wychowuje dzieci po polsku, a w końcu i samego małżonka „przekabaci" na polskie kopyto.

Ładne widocznie pojęcie ma p. Borkowski o charakterach swoich ziomków, natomiast nasze panie powinny być dumne ze świadectwa wystawionego im przez autora.

Ruski teatr niedomaga. Po ustąpieniu p. dra Hryniewieckiego, objął dyrekcję eksteolog p. Hubczak, lecz ma ciężkie zadanie, bo lepsze siły dramatyczne, jak p. Słobodówna i Gembicka ustąpiły, a brak ich nie da się tak prędko zastąpić. W chórach brakuje tenora, bo dyrekcja żałuje wyznaczyć dla niego odpowiedniej gaży, a za co bądź trudno przecież dostać śpiewaka z tenorowym głosem. Dyrekcja teatru ogłosiła wprawdzie niedawno konkurs na dwóch „dobrych" tenorów za wynagrodzeniem po 30 złr. miesięcznie, lecz wątpić trzeba, czy dostanie za taką płacę chociażby jednego lichego.

Starania o pokój w Afryce.

Podróż holenderskiego prezesa ministrów, p. Kuypera do Londynu, wywołała powszechne zainteresowanie w kołach politycznych, nietylko w Anglji i Holandji, ale wszędzie tam, gdzie w imię obrażonego człowieczeństwa pragną jaknajrychlejszego ukończenia srożącej się już rok trzeci wojny południowo-afrykańskiej i zamknięcia owych nieszczęsnych obozów zbornych, w których Anglicy koncentrują przymusowo ludność Boerów, aby dawać na nią baczenie, zapobiedz goszczeniu i wyposażaniu partyzantów po farmach i nie dopuszczać do wzmacniania przerzedzonych szeregów walczących jeszcze Boerów.

Niewiadomo naprawdę, co powiodło p. Kuypera do Londynu. Pomiędzy Holandją a Anglją toczy się spór o konfiskatę ambulansu holenderskiego w Transwaalu, wątpić wszelako należy, aby dla załatwienia tego sporu p. Kuyper fatygował się aż osobiście nad Tamizę. Daleko więcej podstawy zdaje się posiadać przypuszczenie, że w osobie swego pierwszego ministra, Holandja podjęła to posłannictwo pokojowego pośredniczenia, które jako kraj macierzysty Boerów oddawna była powinna podjąć wobec dyplomatycznego milczenia reszty Europy.

Już przed kilku dniami *Pester Lloyd* doniósł, co następuje:

Jeżeli wszelkie poszlaki nie mylą, to usiłowania pokojowe, pomimo innostronnych zaprzeczeń, nabierają siły i formy. W otoczeniu sędziwego prezydenta Krügera, dzięki staraniom holenderskich kół rządowych, odstąpiono od niewczesnego warunku utrzymania bezwzględnej niepodległości obu republik, zamienionych już dzisiaj formalnie w kolonje angielskie. Warunek stawał dotąd na przeszkodzie wszelkiej realnej akcji, pośredniczącej w duchu pokoju. Z drugiej strony nabierają przekonania i Anglicy, że bezwzględne podlanie się Boerów, zdołaliby okupić dopiero ceną zupełnego wyczerpania ludzi i pieniędzy.

Jeżeli przeto wogóle pokój ma przyjść do skutku, stać się to może tylko na zasadzie kompromisu, trzymającego środek pomiędzy skrajnemi żądaniami obu stron interesowanych. Kompromis ten, wedle zapatrywań Boerów, powinienby oprzeć się na zasadach następujących:

1. Przyznanie republikom wewnętrznego samorządu, przy uznaniu zwierzchnictwa angielskiego w całym zakresie politycznym.

2. Powszechna amnestja dla afrykandrów (czyli powstałej ludności holenderskiej kraju Przylądkowego i Natalu).

3. Odbudowanie kosztem rządu angielskiego zburzonych farm.

4. Rozbrojenie kafrów.

5. Organizacja osobnego zarządu dla kopalni złota w Witwatersrandzie.

Informacje *Pester Lloyda* przedarły się i do innych gazet niemieckich. W ślad rozesłano z Hagi jeszcze depeszę następującą:

„Rząd holenderski układa się poufnie z przewódcami Boerów o zakończenie wojny. Królowa Wilhelmina przyrzekła wziąć na siebie pośrednictwo".

Biuro „Nederland" oświadcza na to wszystko, że jest upoważnione w sposób urzędowy (to znaczy ze sfer otaczających bezpośrednio prezydenta Krügera) do zaprzeczenia wszelkim tym pogłoskom i kombinacjom, jak niemniej do stwierdzenia, że Boerzy trwają i dzisiaj jeszcze niewzruszenie przy zasadzie bezwzględnej niepodległości kraju i że z pominięciem tego zasadniczego warunku, rokowania o pokój ani bezpośrednio, ani pośrednio wszczęte być nie nie mogą.

Komunikat „Nederlandu" wydaje nam się zręcznym i uprawnionym w podobnych przypadkach manewrem taktycznym. Nie chce nam się jednak uwierzyć, aby podróż p. Kuypera do Londynu nie miała żadnego związku ze sprawą transwaalską.

Ruszczenie polskiego ludu.

Tarnopol 21 stycznia.

Artykuł „za nasze pieniądze" umieszczony w *Dzienniku polskim* z dnia 21 bm. powinien w sferach polskich głębokie sprawić wrażenie i nie może przebrzmieć bez echa.

Doprawdy już najwyższy czas, ażeby społeczeństwo polskie się ocknęło. Ta dotychczasowa apatja, tolerancja i — że tak powiem — bezmyślność nasza jest wprost zabójczą dla świętej sprawy narodowej. Rezultaty okazują się na każdem polu.

Za nasze pieniądze popieramy sprawy ruskich cerkwi i ruskich popów, a tak samo dzieje się z naszą szkołą w kraju. W tym kierunku niechaj posłuży za przykład stan rzeczy, istniejący w powiecie tarnopolskim.

Wedle ostatniego spisu wynosiła tu ludność polska 45 prc., a sprawa języka wykładowego w szkołach tutejszego powiatu przedstawia się w następujący sposób:

Z 80 gmin wiejskich zaledwie 14 ma szkołę z językiem wykładowym polskim, a mianowicie: Baworów, Białoskórka, Chadaczków wielki, Czernielów mazowiecki, Draganówka, Kokułkowce, Łozowa, Płotycz, Poczapińce, Wola mazowiecka, Zabojki i Zagrobela. Naturalnie — są to gminy czysto polskie i trudno tam było szerzyć oświatę za pomocą ruskiej szkoły.

Natomiast w pozostałych 66 gminach istnieją tylko szkoły z wykładowym językiem ruskim, mimo, że wszędzie znajduje się znaczna liczba ludności polskiej.

Na dowód podaję, że wedle przedostatniego spisu (dat nowego spisu nie znam) wynosiła:

w Bajkowcach	ludność polska 403	— ruska 471
w Borkach	„ „ 1 300	„ 950
w Bucniowie	„ „ 1 100	„ 1.100
w Cebrowie	„ „ 463	„ 870
w Wolżańce	„ „ 400	
w Grabowcu	„ „ 540	
w Białej	„ „ 300	
w Ihrowicy	„ „ 600	
w Jankowcach	„ „ 340	

w Łodyczynie, Ludwikowcach i Krzywkach około 1.000 dusz ludności polskiej.

w Kupczyńcach	ludność polska 800 dusz
w Łuce wielkiej	„ „ 440 „
w Myszkowicach	„ „ 400 „
w Nastasowie	„ „ 540 „

i t. d.

Czołhańszczyzna ma 2 razy tyle ludności polskiej, ile wynosi liczba innych narodowości, a należy do gminy szkolnej z ruskim językiem wykładowym; tak samo jest w Obarzańcach, Seredyńcach i Dyczkowie!

Dlaczegoż kilkaset dusz polskich w każdej z tych małych wiejskich miejscowości, nie ma możności kształcenia się w języku ojczystym? Skąd ten przywilej wyłączny dla Rusinów, a w dodatku za nasze pieniądze!

Trudno się też dziwić, że pałamarami i djakami są synowie Mazurów z pod Bochni, lub Tarnowa. To fakt jest — a to samo słyszałem o powiecie złoczowskim, gdzie tyle było gmin wyłącznie polskich.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 23 stycznia.

(*fr.*) Za dni kilka wejdziemy zapewne pod znak $3^1/_2$-procentowej stopy. Czy jednak ona zrodzi także ducha przedsiębiorczego i wypłoszy kapitały prywatne z ich dotychczasowych kryjówek i skłoni ich posiadaczy do zainteresowania się także przemysłem przez nabywanie akcyj przedsiębiorstw przemysłowych, czy to starych, czy nowo powstać mających, to jeszcze wielkie pytanie. Zaczekajmy czas jakiś, a przekonamy się, jak to będzie. W każdym razie nie łudźmy się, żeby taka zamiana mogła dokonać się w okamgnieniu. Dziś stosunki są tego rodzaju, że do tej pory z potanienia pieniędzy korzystają właściwie tylko papiery państwowe, do innych zaś walorów, nawet takich, których bezpieczeństwa nikt nie poważyłby się kwestjonować, kapitał wciąż jeszcze żywi pewną, jeżeli nie nieufność, to w każdym razie uprzedzenie. Temu też przypisać należy, że renty państwowe rozrywają sobie dziś wszyscy, a idealnie pewne listy zastawne instytucyj krajowych, przynoszące ten sam dochód, co renty, mają kurs o 3, 4, nawet 5% niższy.

Na jedną okoliczność muszę wszakże zwrócić uwagę fanatyków bardzo niskiej stopy procentowej. Oto wiadomo powszechnie, że nieodłączną jej towarzyszką jest podrożenie wszelkich wogóle towarów, oczywiście w tym razie, gdy taniość pieniędzy jest zjawiskiem nietylko chwilowem, ale dłużej trwającem. Ponieważ pieniądz jest tani, czyli ma mniejszą wartość, przeto mniej można za niego dostać. Od tej reguły nie ma wyjątku i zawsze w okresach bardzo niskiej stopy procentowej, cena artykułów w handlu rośnie. Dla producenta jest to oczywiście korzystne, ale dla człowieka, żyjącego ze stałego zarobku, który pozostaje ten sam bez względu na to, czy pieniądz jest drogi, czy tani, wcale nie. Nie daj więc Boże, ażeby dla Galicji błogosławieństwo niskiej stopy procentowej objawiło się przedewszystkiem w podrożeniu artykułów codziennego życia.

W ciągu ostatnich dni ogłosiła wiedeńska gazeta urzędowa udzielenie koncesji na założenie dwóch nowych towarzystw akcyjnych. Jedną otrzymali właściciele tutejszego drugorzędnego domu bankowego pod firmą: Landesberger, Wachtel & Comp. — na założenie banku akcyjnego z kapitałem 2 miljonów koron. Firma tego nowo powstać mającego banku jest „Wiener Effectenbank", a ma to być instytucja, uprawiająca niemal wyłącznie grę giełdową, wszelako nie na rachunek własny, lecz na rachunek swych komunitentów. Udzielać więc będzie kredytu na prolongatę zobowiązań giełdowych, czyli t. z. report, przyjmować gwarancję za transakcje, zawarte przez członków kulisy, lombardować papiery wartościowe itp. W Niemczech istnieją dla tych celów osobne banki, tak zwane maklerskie. Koncesjonowanie tego nowego banku nie wywołało w tutejszych sferach giełdowych wcale wielkiego entuzjazmu, w czem jednak niemałą rolę odgrywa zawiść konkurencyjna. Finansistów bowiem tej miary, co pp. Landesberger, Wachtel & Comp. jest też kilka tuzinów, dlaczego więc właśnie ci ludzie dostali koncesję? Teraz gorszy się wielu, a nawet członkowie kulisy, dla których dobra niby to powstać ma ten nowy bank, nie są tem zachwyceni. Zasobniejsi bowiem pomiędzy nimi mają oparcie finansowe o inne instytucje i nie myślą wcale szukać pomocy u pp. Landesbergera i Wachtla i poddawać się przez to niejako ich kontroli, a słabsi także nie wielkie nadzieje przywiązują do nich.

O wiele ważniejszą jest druga koncesja, chociaż dotyczy pozornie rzeczy małej, gdyż kapitału akcyjnego zaledwie 1 200.000 koron. Otrzymali ją, niestety, cudzoziemcy, mianowicie berliska firma Siemens & Halske, która wogóle ma nadzwyczajny talent do robienia w Austrji interesów korzystnych dla siebie.

Na mocy otrzymanej właśnie koncesji, zakłada ta firma w Wiedniu towarzystwo akcyjne pod firmą „Allgemeine Oesterreichische Kleinbahngesellschaft" i ma prawo budować i prowadzić rozmaite kolejki, tramwaje i t. d. Przedewszystkiem przystąpi to nowe towarzystwo do urządzenia tramwaju elektrycznego w Lublanie, jakie zaś ma dalsze plany, to na razie jest tajemnicą.

Ze sprawozdania izby giełdowej za rok ubiegły okazuje się, że w ciągu tego roku przypuszczono do notowania na giełdzie wiedeńskiej 15 nowych papierów, w tej liczbie akcje tylko dwóch nowych przedsiębiorstw przemysłowych, zresztą zaś same pożyczki komunalne, listy zastawne i prjorytety. Równocześnie jednak wykreślono dziesięć dawnych papierów, tak, że w rezultacie ceduła giełdowa wzbogaciła się tylko o pięć walorów. W roku 1900 zaś przybyło 33 nowych papierów, w 1899 — 23, a w 1898 — 21.

Idąc za przykładem Wiednia, postanowił także zarząd miasta Pragi podwyższyć dodatki, opłacane na cele gminne przez towarzystwa, obowiązane do publicznego składania rachunków. Podwyższenie to wynosi 5% i przysporzyć ma gminie około 300.000 koron rocznie. Rozumie się samo przez się, że towarzystwa akcyjne, mające swą siedzibę w Pradze, są z tego bardzo niezadowolone, wysyłają więc do namiestnika Czech deputację z prośbą, aby zasystował odnośną uchwałę rady gminnej.

Wystawa jubileuszowa.

Wystawa jubileuszowa lwowskiego Towarzystwa politechnicznego, która, jak wiadomo, odbędzie się z wiosną br. na placu wystawy krajowej z r. 1894, zainteresowała już szerokie koła przemysłowców naszych, a w szczególności te firmy, które oddają się tak zwanemu przemysłowi artystycznemu. Komitet wystawy zaprojektował osobny dział dla okazów tego przemysłu, a zaraz na pierwsze wezwanie stawiło się przed kilku dniami na zebraniu w sali lwowskiej izby handlowo-przemysłowej kilkudziesięciu najwybitniejszych przedstawicieli tego przemysłu, stolarzy, ślusarzy, metalurgów i innych, którzy po przeprowadzonej wobec prezesa izby i przedstawicieli komitetu wystawowego dyskusji, jednomyślnie oświadczyli się za wzięciem jak najżywszego udziału w wystawie, uznając jej żywotność i doniosłe znaczenie dla przemysłu krajowego. Sprawa obesłania „trzeciego działu" wystawy jubileuszowej, traktowana będzie w dalszym ciągu, a w sposób konkretniejszy w poszczególnych korporacjach rękodzieł interesowanych. Zdaje się także, iż tworzyć się będą grupy przemysłowców, celem zbiorowego wykonania okazów, jak urządzenia bawialń, sypialń, jadalń itp., w których to okazach dzieło stolarskieześrodkowuje w sobie także robotę ślusarską,

---

(5)

KAZIMIERZ GLINSKI.

Cecora.

Powieść historyczna z pierwszej połowy XVII w.

Jak tam szło wychowanie ukochanej jedynaczki, Bóg raczył wiedzieć. Ojciec nie odmawiał jej niczego, lecz to, co miał, nie odpowiadało i w tysiącznej części marzeniom Ibraimowym. Z całym zapałem zajął się handlem, który wymagał czujności, pilności i obrotów pieniężnych, ale przebiegły i praktyczny umysł Mitrasa wszystkiemu zaradzić potrafił. Sklep rósł, jak ciasto drożdżowe, z dniem każdym przybywało klientów, bo nigdzie takich altembasów i tkanin, aksamitów i adamaszków dostać nie można było. Dwór królewski w Mitrasowym sklepie zaczął zaopatrywać potrzeby swoje, za nim poszli magnaci i szlachta bogatsza. Nie było roku, żeby Mitras na wschód turecki, lub na włoskie południe nie pojechał; sięgnął i do Anglji wilgotnej, a miasta niemieckie znał wszystkie, jak paciorki swojego różańca. W tych wszystkich podróżach towarzyszyła mu Adme, z którą się był nie rad rozłączać. Poznała więc świat i wiedzy, właściwej umysłowi niewieściemu, nabyła. Mitras sprowadzał zamorskie kosztowności i zbytki, który łatwy pokup znajdowały, bo Polska już się stroiła, tonęła w złocie i miękkich puchach jedwabiu. Łącząc tak cegłę pracy z cementem wytrwałości, po leciech kilkunastu, Mitras wystawił sobie dom duży i murowany, napełnił go wewnątrz przepychem wymarzonym i o miljonowem wianie dla ukochanej Adme jął przebąkiwać.

Prawda, że gruchnęła wieść, gdy razu pewnego z Carogrodu powrócił, o wymordowaniu przez Ibraima karawany jakiejś, której złoto zagrabił, ale Mitras nie przyznawał się do tego. Nie zaprzeczał, że dźgnął kindżałem jakiegoś poganina, ale to dawno temu, przez zemstę, gdy niechrzczeniec puścił się w nieprzystojne lansady do żony jego, bez jej woli i pozwolenia. Wtedy go dźgnął i basta! Łupem się zaś nie posilił, bo golec nic nie miał przy sobie.

Plichta wiedział o tem wszystkiem; na zarzezanie poganina zgodził się, ale łokcia, który mierzył altembasy, przebaczyć nie mógł. Mimo to, ilekroć do Lwiego grodu zawitał, nie omieszkał zakołatać do dworu Ibraimowego... I teraz tak się stało.

Szedł pospiesznie przez schody, brzęcząc szablicą o marmur, ale nie doszedł jeszcze do drzwi bawialni, gdy z szelestem rozsunęła się adamaszkowa zasłona i wybiegła Adme.

— Kostek! — zawołała, wyciągając ku niemu na pół obnażone ręce, a piękna twarz o ściągłych rysach wschodnich i oczach pałających, błysnęła purpurą rumieńców...

— Nie witaj mnie tak waćpanna serdecznie, — zawołał Plichta, przyciskając do ust długie, różowe, a opierścienione paluszki — bo Kostek wszystkie kosteczki waćpanny połamie z zadowolenia wielkiego.

— Łam!... — zaśpiewała Adme — jeno zrozum raz waszmość, jak przyjacielskiem sercem cię witam.

Rycerz wpatrzył się w oczy dziewczyny — dwa płomienie spotkały się z sobą.

— Miłujesz? — szepnęła.

Plichta żar uczuł pod sercem, miał już odpowiedzieć: „jak wściekły!" ale w tem altembasy Mitrasa błysnęły mu przed oczyma i wściekłość zwiały.

— Siadaj waćpanna, a ja przy niej, bo czasu nam nie stać na próżne madrygały — rzekł, tłumiąc westchnienie.

Łuki brwi czarnych ściągnęły się nad płonącemi oczyma pięknej Ormianki, stała w miejscu, patrząc na Plichtę, choć on o krok już się oddalił.

— A zaraz mars, dąs — zaśmiał się rycerz, ujmując obie dłonie dziewczyny. Czy, gdyby nie miłym mi pobyt tu był, nawiedzałbym dom Mitrasa? Widzisz waćpanna, że co innego mnie tu ciągnie i dziś nawet sprzeniewierzyłem się powinności żołnierskiej, bo zamiast spieszyć do kwatery hetmańskiej, milkę drogi nadałem, ażeby powitać i wraz pożegnać moje u...podobanie.

— Upodobanie? tylko upodobanie?... — odezwała się Adme. — A ja myślałam, że waćpan inaczej u swoje zakończysz — dodała, siadając na sofie o miękkich, tureckich poduszkach.

— Ba! — westchnął Plichta, zajmując miejsce naprzeciw. — Z żołnierską służbą, to jak z miedzianką*): imasz się jej, a nie wiesz, czy za łeb, czy za ogon uchwycisz, skręci się zawsze i ugryzie.

— Przecz wojny nie ma?

— Turczyn się ku Dniestrowi już zbliża.

— I waść idziesz?...

— A waćpanna myślisz, że kury będę na jajca sadzał?...

*) Miedzianka, gadzina, w której na razie trudno łba od ogona odróżnić.

Niepokój odmalował się w czarnych oczach Adme; spojrzała strwożona na Kostka i pochylając się ku niemu, rzekła:

— Jak to dobrze, że waćpan ojca nie zastał, możemy dłużej być sami.

— A ociec gdzie?...

— Przybyli kupcy z Carogrodu, poszedł od nich towary odbierać.

— Wolejby z tem kupiectwem skończył, a o szlachectwie pomyślał — wyrwało mu się z ust.

— Co mu po tem! — odparła Adme. — Czy ono mu bogactwaby dodało?

— Ale tobieby dało...

Urwał, a chciał powiedzieć: może mnie.

— Cóż mi brakuje — szepnęła Adme — mam wszystko. I gdyby waćpan był nioco inny...

— A jakimże mnie waćpanna mieć byś chciała?

— Pamiętasz waćpan, że latoś serdeczniej do mnie mówił?...

— Gorąco było, a wapory wychodziły z ziemi i we łbie kręciły.

Adme powilgotniało w oczach.

— A to co? a to co? — szepnął Plichta.

— Łzy! — odpowiedziała, zaciskając zlekka wargi.

— I czegom ja tu przyjechał! — zawołał powstając rycerz. — Hetman w Żółkwi na swego rotmistrza czeka... Wolej było do niego śpieszyć, niż łzy łatwe niewiastom z oczu wyciskać.

— Siadaj waćpan, siadaj! a wżdy się nie dziw smutkowi memu: przecie to pożegnanie...

Plichcie coś w sercu zamgliło, a że białogłowy zawsze na rotmistrza niewymowny urok wywierały, usiadł bliżej i nie broniącą się dłoń niewieścią w miękki uścisk wziął.

— Widzisz, waćpanna — szeptał — że ja nie taki zły, jak może mnie przed waćpanną ludzie wymalowali, jeno rycerzowi nie zawsze o czemś lubem pomyśleć wolno. Da Bóg wojna się skończy, a nie będziesz waćpanna krzywa na mnie.

— Waćpan z Turczynem nie wojował jeszcze?

— Tatarom, to już patrzyłem w ślepie, alem tego drugiego poganina nie widział dotąd.

— Znasz waćpan ich język?

— Ba, skąd?...

Adme zamyśliła się na chwilę. Jakieś myśli z szybkością błyskawicy przebiegały przez jej czoło, a usta drgały. Pochylała się ku Plichcie, to lekko wstecz się cofała, zdawało się, że chciała dać się ująć, to coś ją odtrącało od niego, w oczach naprzemian łzy, to ognie gniewu świeciły, czegoś pragnęła, a bała się, a pierś falowała coraz szybciej, a nozdrza ślicznego wykroju wachlowały nerwowo.

— Dlaczego waćpanna o to mnie pytasz? — zapytał Plichta.

— Na wojnie różnie bywa, a broń Boże nieszczęścia, waćpanbyś się porozumieć nie umiał.

— To cóż na to poradzić?

Adme wahała się chwilę.

— Poproś mnie waćpan.

— O co?

— O pomoc.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

bronzowniczą, blacharską, tapicerską i inne. Nie wątpimy, że przykład przemysłowców lwowskich oddziała zachęcająco także na firmy pozastołeczne, między któremi przecież znajduje się wiele takich, które śmiało stanąć mogą w szranki tego pokojowego turnieju. Komitet wystawy przyjmuje już odnośne zgłoszenia, aby zapewnić wystawcom odpowiednie miejsce dla ich okazów, a i pp. przemysłowcom czas wielki, aby uzyskać dla siebie to zapewnienie, gdyż od terminu otwarcia wystawy (17 maja) dzielą nas tylko niespełna cztery miesiące.

KRONIKA.

Lwów 24 stycznia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 6° R. Pochmurno

Mianowania. Radca dworu i prokurator skarbu we Lwowie zamianował kancelistę przy ekspozyturze prokuratorji skarbu w Krakowie Franciszka Schneidra oficjałem kancelaryjnym w X. klasie rangi.

Rada państwa — jak się dowiaduje *Politik* — będzie zwołaną dopiero na 8 lutego br. Natomiast, wedle *Allg. Correspondenz*, delegacje będą zwołane już w pierwszej połowie maja. Prace przedwstępne dla ułożenia budżetu wspólnego, już zostały rozpoczęte. Żądanie ministerstwa wojny na cele armji, szczególnie na nabycie nowych dział, jest jedynem znaczniejszem podwyższeniem wydatków wspólnych. Na cele marynarki mają być żądania mniej więcej takie same, jak w roku ubiegłym. Równocześnie z sesją delegacyjną, która w tym roku odbędzie się w Budapeszcie, obradować będą sejmy.

Walne zgromadzenie polskiego towarzystwa ludoznawczego, odbyło się wczoraj o godzinie 6 wieczorem w sali botanicznej uniwersytetu. Prezes prof. Kalina zagaił zgromadzenie, wyrażając podziękowanie ministerstwu oświaty za subwencję 500 k., radzie m. Lwowa za subwencję 400 k., sejmowi za subwencję 200 k. Następnie odczytano protokół z ostatniego posiedzenia i przyjęto sprawozdanie z roku zeszłego do wiadomości. Kilku mowców wyraziło zdziwienie, że sejm subwencjonował towarzystwo tylko 200 koronami, podczas gdy ruskie tow etnograficzne otrzymuje subwencji rocznej 10.000 k. Tem smutniejsze to, że lwowskie towarz. ludoznawcze jest jedynem tego rodzaju towarzystwem polskiem. Sprawozdanie kasowe przyjęto także do wiadomości i wyrażono skarbnikowi serdeczne podziękowanie za jego szczerą pracę. Przyjęto wniosek, aby fundusz żelazny powiększyć do 300 k. Uchwalono także wniosek p. Soleskiego, aby wysłać deputację do marszałka i posła p. Romanowicza z prośbą, by sejm subwencjonował towarzystwo większą, niż dotychczas kwotą.

Następnie przystąpiono do wyborów. Prezesem wybrano ponownie dra A. Kalinę, prof. uniwers., zastępcami prezesa pp: dra I. Leciejewskiego i St. Bala. Członkami zarządu wybrani pp.: dr. St. E. Radzikowski, dr. Z. Gargas, J. Klemensiewicz, ks. I. Krechowicz, dr. I. Niemiec, dr. W. Rolny, M Rybowski. Do komisji kontrolującej weszli pp.: Bolesław Lewicki, dr. M. Wasung, Wł. Schmidt.

Na kursie gospodarstwa domowego w szkole wydziałowej im. Królowej Jadwigi, rozpocznie się z dniem 3 lutego b. r. nowy pięciomiesięczny kurs praktyczny gospodarstwa.

Wpisy uczenic na ten kurs odbywać się będą od dnia 29 stycznia b. r. w godzinach urzędowych, w kancelarji dyrekcji szkolnej.

Obiady wydaje kurs gospodarstwa domowego w abonamencie do domów jak dotąd.

Zmiany terytorjalne. Wydział krajowy uchwalił przedstawić sejmowi wniosek wyrażenia rządowi opinji, że w interesie kraju i stron interesowanych leży wydzielenie gmin i obszarów dworskich Dobra szlacheckie i Dobra rustykalne z okręgu sądowego Birczy i starostwa w Dobromilu, a przyłączenie do okręgu sądowego i starostwa w Sanoku, oraz gminy i obszaru dworskiego Błozew górna z okręgu sądowego w Starej Soli i starostwa w Starym Samborze, o przyłączenie jej do sądu i starostwa w Dobromilu.

P. Karol Kalita, znany zaszczytnie z czasów z r. 1863 pułkownik Rębajło, obecnie urzędnik zakładu kulparkowskiego, ciężko zaniemógł na zapalenie płuc. Lekarze, którzy w tych dniach odbyli konsyljum przy łożu chorego, nie tracą nadziei utrzymania przy życiu sędziwego weterana.

Co mamy w kraju? Górnictwo:

Mamy węgla więcej, niż to pospolicie przypuszczają. Najlepszy znawca naszych złoży węglowych, ispektor Bartonec, udowadniał na ostatnim zjeździe przemysłowym, że w kopalniach Sierszy, Tenczynka, Jaworzna, Dąbrowy, gdyby je rozszerzono i pogłębiono, znalazłoby się węgla dość dla całej Galicji na długie lata. Mamy zresztą węgiel w Glińsku, Potyliczu, Myszynie — trzeba go tylko lepiej szukać i wydobywać.

Mamy galman i cynk, kopalnie i huty w Chrzanowie, Długoszycach i Niedzieliskach.

Popierajmy przemysł krajowy. Od p. Jana Śliwińskiego, fabrykanta organów we Lwowie, otrzymujemy następujące pismo: „W imieniu trzech organmistrzów lwowskich, żalimy się wielce szanownej redakcji z powodu, iż OO. Reformaci na Janowskiem, nie zważając na opłakane stosunki krajowych przemysłowców, zamówili dla swego kościoła organy u Niemca w Jägerndorfie. Zbierane w kraju na ten cel ofiary, poszły znowu za granicę do niemieckiej kieszeni, a nasi fabrykanci napróżno proszą o zatrudnienie."

Ostatnie zajścia uliczne we Lwowie rejestruje prasa wiedeńska w obszernych sprawozdaniach telegraficznych, oraz streszcza głosy dzienników lwowskich. *Neue freie Presse* z naciskiem podnosi twierdzenie — jak mówi — „ultranarodowego *Dziennika polskiego*, — iż źródła wypadków należy szukać w działalności agentów prowokacyjnych.

Protest karnawałowy. Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego pisma: Ponieważ rozesłano po mieście zaproszenia na „bal słuchaczów politechniki", wydział Tow. bratniej pomocy, jako jedynie upoważniony do reprezentowania ogółu młodzieży politechnicznej, oświadcza ponownie, że Tow. bratniej pomocy w imieniu słuchaczów politechniki żadnego balu nie urządza, że zatem nie będzie to „bal słuchaczów politechniki" a najwyżej bal nieznanego bliżej Towarzystwu prywatnego komitetu techników. Za wydział Tow. bratniej pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie: *Al. Litwinowicz* przewodniczący, *Michał Ługowski* za sekretarza.

Bal kostjumowy artystów. Mieliśmy sposobność widzieć obrazy i szkice, przeznaczone na premjowanie kostjumów i pozazdrościć można paniom, które te premje otrzymają. Praca nad olbrzymim obrazem alegorycznym, jako dekoracją sali, postępuje dzięki wspólnej pracy kilku artystów.

Karnety Wieczorku drukarskiego, mającego się odbyć w sobotę 25 b m., wystawione są w znanym handlu galanteryjnym p. Stanisława Gabriela (przedtem Aleksandra Klimkiewicza) ulica Karola Ludwika l. 1.

Smutna statystyka. Krajowy związek ochotniczych straży pożarnych we Lwowie, ogłosił statystykę pożarów w Galicji w roku 1901. Według tego wykazu, było pożarów 694, z czego 169 w miastach i miasteczkach, a 525 we wsiach. Domów mieszkalnych spaliło się razem 2.441, budynków gospodarskich 2.780, zakładów przemysłowych 15 i jeden kościół. Przy pożarach tych straciło życie 8 ludzi. Pod względem szkód, przez te pożary zrządzonych, to wynosiły one razem 10,895.977 koron. z czego przypada 8,289.561 na miasta, zaś 2,606.416 na gminy wiejskie. Suma ubezpieczeń za szkody w miastach, wynosi 5,194.786 koron, we wsiach 1,237.118 koron, razem 6,431.904 koron, czyli ledwie 10 procent na gminy wiejskie, 60 prc na miasta i miasteczka, 30 prc. tedy poszło z dymem bez ubezpieczenia! Przyczyny pożarów są różne. Na miasta i miasteczka, podpaleń wypada tylko 21 wypadków, natomiast na gminy wiejskie aż 53! razem 84 przypadków. Wielką rubrykę stanowi także nieostrożność. Spowodowała ona w miastach i miasteczkach 39 przypadków, po wsiach 60! Z powodu wadliwej budowy spłonęło 21 budynków w miastach, 18 po wsiach. Od pioruna zgorzało w miastach 3, po wsiach 29 budynków. Nakoniec takich, co do których nie zbadano przyczyny ognia, było 420 pożarów, z czego 75 w miastach i miasteczkach, a 345 po wsiach. Razem wziąwszy, poszło bezpowrotnie w r. 1901 z dymem 4,464.073 koron majątku krajowego! Smutne!

Przedstawienie magiczne urządza w niedzielę dnia 26 bm. „Czytelnia" i „Wzajemna pomoc kolejarzy" w lokalu własnym w gmachu b. dworca kolei Czerniowieckiej. Będą tam do zobaczenia — głosi afisz — rzeczy wprost cudowne, a wykona je w prostej linji — po kądzieli, potomek mistrza Twardowskiego, mistrz Manfretty. W przerwach między produkcjami, przygrywać będzie muzyka. Początek o godz. 7 wieczorem.

Fałszywy ajent policyjny. Adam Trusz z Kleparowa, zabawiał się w szynku Apisdorfa przy ulicy św. Marcina l. 20, z panną Katarzyną Szczepańską. W końcu upił się i zdrzemnął na szynkowej ławie. Skorzystał z tego jakiś długopalcy jegomość, rozciął kieszeń jego spodni i wyciągnął z niej pugilares z kwotą 18 koron. Obudziwszy się okradziony, zauważył swą stratę i podejrzewając, że pieniądze ukradła mu towarzyszka jego zabawy, zażądał od niej zwrotu. Oburzona Szczepańska, porzuciła swojego podejrzliwego wielbiciela i poszła do domu. Do strapionego szkodą swoją Trusza, przystąpił wtedy siedzący przy drugim stole gość, kucharz, Stefan Litwin i zaproponował mu zrobienie rewizji w mieszkaniu Szczepańskiej. Trusz przystał na to, poszli też obaj do mieszkania Apolonji Kaczanowej, u której Szczepańska „siedziała kątem". Kaczanowej przedstawił się kucharz jako ajent policji Spang i począł przetrząsać całe mieszkanie. Na to nadeszła Fredzia Süsserówna, która ajenta Spanga znała osobiście, ujrzawszy zaś kogoś podszywającego się pod jego nazwisko, sprowadziła prawdziwego Spanga, który kucharza, a swojego sobowtóra aresztował i odstawił na inspekcję policyjną.

Dwaj głuchoniemi. Chaim Barlas, głuchoniemy czeladnik krawiecki, pchnął nożem w głowę na ulicy Żółkiewskiej drugiego głuchoniemego Szymona Leza, pomocnika litograficznego u Schapiry. O co im poszło nie wiadomo. Ponieważ policja rozmówić się z nimi nie umiała, oddała sprawę sądowi do załatwienia.

Kradzież palm. Albin, parobek niewiadomego nazwiska, zatrudniony u ogrodnika Kaczorowskiego przy ulicy Sadownickiej l. 15, ukradł swojemu pryncypałowi dwie duże palmy, wartości 28 koron i począł z niemi uciekać. Inny parobek, Wasyl było mu na imię, puścił się w pogoń za złodziejem i palmy mu odebrał. Albin uciekł.

Dwie złote monety perskie zgubiła wczoraj pani Katarzyna Piaseczna z Zamarstynowa, w przechodzie ulicami Słoneczną, Karną i Kazmierzowską. Monety te, przysłał jej szwagier z Persji.

Za duszę ś. p. Jana Kilińskiego. We środę dnia 29 stycznia b. r. o godzinie 10-tej rano urządza cech szewców w Krakowie nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Jana Kilińskiego, szewca, pułkownika 20 pułku piechoty byłego wojska polskiego, członka rady narodowej za czasów Kościuszki, urodzonego w Poznaniu 1759 r., zmarłego w Warszawie 29 stycznia 1817 r. Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w kościele OO. Dominikanów, jako w 85 tą rocznicę jego śmierci.

Szpiedzy rosyjscy w Galicji. Krakowski *Naprzód* donosi: „Historja szpiega rosyjskiego Zalewskiego osadzonego w przemyskim areszcie śledczym, przybiera coraz sensacyjniejsze rozmiary. Obecnie wyłapano już cztery osoby, należące do szpiegowskiej spółki, a mianowicie: już przedtem aresztowanych Zalewskiego i Szustera, podmajstrzego murarskiego ze Stonawy i przed kilku dniami przyaresztowanych Horowitza, handlarza z Podwołoczysk i syna jego, żołnierza artylerji fortecznej, stacjonowanego w Przemyślu. Z poczynionych odkryć przez sąd śledczy i austrjackich „mężów zaufania" w Rosji, władze są zdania, że w działalności Zalewskiego i Szustera, którzy już od lat dziesięciu uprawiali szpiegowskie rzemiosło, musiał im być koniecznie pomocnym ktoś dobrze obznajomiony z fortecznymi planami Galicji i to człowiek fachowo obznajomiony z techniką budowy fortów. Dotychczas nie traci jeszcze władza nadziei, że uda się wykryć spólników. Zalewski i Szuster pobierali od rządu rosyjskiego stałej pensji po 600 rubli rocznie, nadto za każdy „kawałek" przysłany po 400 rubli. Jeden z niedokończonych szkiców fortecznych, znaleziono przy Zalewskim: przedstawia on kilka kabłąkowatych linij, służyć on będzie jako „corpus delicti" działalności Zalewskiego. Zalewski i Szuster długie lata pracowali, jako kierownicy przy budowie fortyfikacji przemyskiej.

Zabawa straży skarbowej. Straż skarbowa okręgu wadowickiego urządza w dniu 20 lutego b. r. w sali hotelu Herza w Oświęcimiu wieczorek z tańcami. Na czele komitetu urządzającego wieczór stoją pp.: S Zennermann, W. Malinowski, J. Kustroń, B. Lechowski i A. Tołasiewicz.

Pożyczka dla Zakopanego. Wydział krajowy postanowił poprzeć w sejmie sprawę udzielenia krajowej poręki dla pożyczki gminy Zakopane w kwocie 400.000 koron, jeżeli pożyczka ta zostanie użyta na wodociągi i kanalizację i jeżeli gmina wypracuje ich plany, oraz projekt umorzenia pożyczki.

Z Iwonicza donoszą, iż posadę lekarza zdrojowego po drze Dębickim, otrzymał tam znany lekarz lwowski dr. Józef Wernicki, który na wiosnę obejmuje urzędowanie.

Pierwsza krajowa fabryka zegarów wieżowych Michała Męsowicza, powstała w Krośnie. Fabryka ta sporządza według najnowszych systemów zegary wieżowie dla kościołów, ratuszów itp.

Z Polonji wiedeńskiej. Stowarzyszenie robotników polskich „Siła" urządza w niedzielę dnia 26 stycznia b. r. uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego. W skład programu wchodzi między innemi odczyt o powstaniu styczniowem, jakoteż „Dziesiąty pawilon", dramat w 1 akcie Asta.

Zapis. Zmarły wiceprezes rady powiatowej w Zaleszczykach, ś. p. Tomasz Wartanowicz, zapisał 8 tysięcy koron na szpital powszechny w tem mieście, oraz 2 tysiące koron na cerkiew gr.-kat. w Zwiniaczu.

Wiec polski w sprawie założenia we Wiedniu polskiego uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza, którego zadaniem będzie popularyzować wiedzę w najszerszych masach ludowych, odbędzie się we Wiedniu w sali „zur Weintraube", Schlossgasse l. 5, w niedzielę dnia 26 stycznia b. r.

Pamięci Kollara. Celem uczczenia 50-tej rocznicy śmierci Jana Kollara, znakomitego slawisty, pochowanego w Wiedniu, zamieszkali tamże Czesi urządzają 26 bm. wielką manifestację na jego grobie (na cmentarzu St. Markt). Do wygłoszenia mów zaproszono także przedstawicieli innych narodów słowiańskich.

Zawiedzeni złodzieje. Do składu tandeciarza i zegarmistrza Jana Lada w Wiedniu, przy Stadtgutgasse, włamali się ubiegłej nocy przez sklepienie piwnicy złodzieje, zupełnie w ten sam sposób, jak we Lwowie popełniono kradzież w kantorze Jonasza. Grubo się jednak zawiedli, bo całą zdobyczą, jaką wynieśli ze sklepu, były trzy lornetki, dwie perspektywy i jeden łańcuszek — pozłacany z mosiądzu.

Burda studencka. W wiedeńskiej akademji rolniczej przyszło wczoraj w sali wykładowej profesora Hempla, do gwałtownych scen Jeden ze studentów katolickich, członek stowarzyszenia „Norica", jawił się w sali w czapce stowarzyszenia i wstędze. Studenci partji „deitschnacjonalów" wezwali go, aby zrzucił czapkę, a gdy tego uczynić nie chciał, zerwano mu ją z głowy. Na schodach przyszło następnie do bitki pomiędzy studentami obu partyj. Rozbroiło walczących dopiero pojawienie się profesora Adametza.

Wypadek. *Kurjer Poznański* donosi, że zasłużony patron Kółek rolniczych w Poznańskiem, p. Maksymiljan Jackowski, uległ 21 bm. wypadkowi, który wzbudził żywe zaniepokojenie. Przechodząc w Poznaniu ulicą, upadł na wznak na kamienie i doznał kilku kontuzyj. Stan zdrowia nie jest jednak groźnym.

Brat zabił brata. Z Żytomierza donoszą: Opinja publiczna silnie jest poruszona zbrodnią spełnioną w miasteczku Iwnicach w pow. żytomierskim. Przed kilku tygodniami do zamieszkałego tam 80 letniego starca Kondrackiego, przyjechał młodszy brat jego 72-letni zakonnik kapucyn Franciszek. Przed 20 laty o Franciszek dał bratu do przechowania cały swój kapitalik, wynoszący 400 rs. Żądał on teraz oddania pieniędzy. Brat, człowiek względnie zamożny, zwlekał wypłatę z dnia na dzień — wreszcie korzystając ze snu sędziwego zakonnika — zamordował go kilku uderzeniami siekierą w głowę. Świadkiem zbrodni była 55 letnia córka mordercy i ona też o wszystkiem zawiadomiła władzę. Bratobójca odrazu przyznał się do zabójstwa i z rodzajem lubości opowiadał szczegóły morderstwa.

Słuchacz praw włamywaczem. W Lublanie aresztowano onegdaj słuchacza praw uniwersytetu wiedeńskiego, Karola Lermera Za pomocą dobranego klucza, otworzył Lermer lokal handlarza Preluca, rozbił szufladę i skradł z niej 200 koron gotówki.

Dramat żandarmski. Z Frankfurtu koło Lublany donoszą, że ubiegłej nocy były kapral żandarmerji, Jaros, zamordował plutonowego żandarmerji, Zumera, a następnie sam sobie życie odebrał. Jaros śledził Zumera od dłuższego czasu, chcąc się zemścić za to, że doniesienie tego ostatniego pozbawiło go posady i naraziło na karę więzienia. W ciągu ubiegłego tygodnia Jaros, który był ostatnimi czasy agentem handlowym, odwiedzał parę razy swego dawnego przełożonego, a fatalnego wieczora zaprosił go do szynku. Przeczuwając coś złego, Zumer chciał uciec, ale Jaros strzelił za nim, trafił go śmiertelnie, poczem sam sobie życie odebrał.

Biedny Sully Prudhomme. Najbardziej pożałowania godnym człowiekiem w Paryżu jest obecnie Sully Prudhomme, poeta, odznaczony i zaszczycony nagrodą Nobla. Ze wszystkich stron odbiera on teraz listy żebracze, jakkolwiek dotychczas żył w umiarkowanym dobrobycie. Powodem tego stanu rzeczy jest wiadomość, że poeta przeznaczył sumę 200.000 fr. potrzebującym młodym literatom. Nietylko pojedyncze listy piętrzą się olbrzymi stosami na biurku poety, ale każda niemal poczta przynosi mu liczne manuskrypta, wiersze przeróżnych form rytmicznych i rymowych. Każdy kolega w Apolinie domaga się to większej, to mniejszej sumy zasiłku, to rychłej odpowiedzi i oceny. Biedny Prudhomme uciekać musi od ludzi, szukać samotności i poprostu się ukrywać przed tem gwałtownem natręctwem.

Równouprawnienie płci święciło niedawno wielki a niespodziewany tryumf. Stało się to mianowicie tak: W Epsom, w Anglji, brali ślub cyklista i cyklistka i stanęli przed ołtarzem w stroju cyklistowskim najzupełniej jednostajnym, jak na zapalonych cyklistów przystało. W stanowczej chwili staruszek pastor zawahał się, widać było na nim pomieszanie, podniósł ręce, znów je opuścił, wreszcie cichym, niepewnym głosem, spytał:

— Przepraszam najmocniej, ale... kto z państwa jest panem młodym?

Pośpieszono rozproszyć niepewność i ceremonjał ślubny został dopełniony.

Gołębie pocztowe na usługi chorych są nowym objawem pomysłowości Amerykanów. Lekarz, udający się do chorych, bierze ze sobą koszyczek z gołębiami, którym przywiązuje następnie odpowiednio recepty do apteki. Gołębnik znajduje się w aptece; gdy gołąb przyleci, przyrządza się natychmiast lek wedle zdjętej recepty, a posługacz na rowerze jedzie z nim pod wskazany adres chorego jak najśpieszniej.

Alfred Nobel żydem. Gazety peszteńskie piszą: Zmarły przed kilku laty Alfred Nobel, jak wiadomo, zostawił prócz znacznych sum na różne cele publiczne, naukowe i dobroczynne jeszcze 25 miljonów koron, które stanowią niemałą przynętę dla krewnych zmarłego, jako prawnych jego spadkobierców. Dotychczas wszakże, pomimo zgłaszania się wielu osób mianujących się krewnymi N., z przyczyny niedostatecznych dowodów sprawa spadkowa po N. jeszcze nie została załatwioną. Obecnie donoszą, że kilku mieszkańcom na Węgrzech udało się rzeczywiście przekonać władzę szwedzką, o ich pokrewieństwie z N., a także, że Alfred Nobel był żydem. Dziadek Alfreda N., Hirman, mieszkał w r. 1775 w Perkato, w okolicy Pesztu, gdzie prowadził rozmaite interesy ze swoim bratem Izaakiem. Po niejakiem czasie Hirman wyjechał do Niemiec i odtąd Izaak o bracie swym nie miał żadnych wiadomości. Wnukom Izaaka, zamieszkałym obecnie na Węgrzech, udało się uzyskać odpowiednie dowody i zaświadczenia o ich istotnem pokrewieństwie z Alfredem N., a co zatem idzie, że są prawnymi spadkobiercami miljonów Nobla. Władze szwedzkie przekonawszy się o słuszności żądań i praw osób mianujących się krewnymi, odpowiedziały, że zgadzają się wejść z nimi w układy w sprawie powyższego spadku.

Spalona stacja kolei. Dyrekcja kolei ogłasza, że stacja Paltinodsa położona w obrębie kierownictwa ruchu w Czerniowcach, na szlaku bukowińskich kolei lokalnych została z powodu spłonięcia budynku stacyjnego i magazynowego dla ruchu towarowego, aż do odwołania zamkniętą. Nadawanie towarów w ładugach całowozowych odbywa się nadal bez przeszkody. Ekspedycję podróżnych i pakunków przeprowadzają konduktorzy w pociągu.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie stacji meteorologicznej w Wiedniu). Z 22 stycznia godzina 7 rano notują: Riva + 2·4 przez połowę pochmurno. Tryjest + 4·6 pochmurno. Abazja + 4·4 pochmurno. Palermo + 8·0 pochmurno. Neapol + 2·2 w części pochmurno. Nizza + 3·7 przez połowę pochmurno. Stockholm — 3·0 pogoda. Petersburg — 20·1 pogoda. Warszawa + 2·1 pochmurno. Konstantynopol + 2·5 pochmurno. Przegląd ogólny: Maksimum ciśnienia powietrza utrzymuje się dość niezmiennie na zachodzie, podczas gdy minimum znacznie posunęło się ku wschodowi. Nowa depresja pokazała się nad wybrzeżem norweskiem. Pogoda jest przeważnie zachmurzona z miejscowymi szczególnie wydatnymi opadami w północnych krajach alpejskich. Temperatura na zachodzie nieco się podniosła, na wschodzie spadła.

Z kraju.

Krosno. (*Pijawki*). Marcin Bis z Łężan wypożyczył przed kilku laty u Moszka Malza w Krośnie kwotę 75 złr. na weksel. Jako świadek podpisał się na blankiecie wekslowym gospodarz Michał Czekański z Łężan. Bis zmarł nagle i nie zostawił żadnego spadku. Malz zaskarżył Czekańskiego o zapłatę sumy, ale aż przed sądem przemyskim i uzyskał nakaz zapłaty na 100 złr. z kosztami. Czekański wniósł przeciw Malzowi doniesienie do prokuratorji państwa w Jaśle o oszustwo, twierdząc, że on wyraźnie napisał na zaskarżonym wekslu słowa: „tylko jako świadek". Prokuratorja jasielska nie znalazła powodu do wkraczania i Czekański musi płacić. Dał już Malzowi 147 złr., a on żąda jeszcze 100 złr. W taki sposób pijawki niszczą lud.

Stanisławów. (*Dramat rodzinny*). Stan zdrowia konduktora Jasińskiego, który, jak wam donieśliśmy, usiłował zastrzelić żonę, a następnie chciał sobie odebrać życie i ranił się, nie budzi obaw i w tych dniach będzie mógł już Jasiński być przeniesionym do aresztów sądowych. Stan Jasińskiej wciąż jeszcze jest groźny, nie jest jednak wykluczoną nadzieja uratowania jej życia. W środę rano przesłuchiwała oboje rannych komisja sądowa i badali ich lekarze sądowi. Okazuje się, że Jasiński miał pewien powód do wybuchnięcia gniewem. W dniu 20 b. m. wyjechał wieczorem do Woronienki na służbę. Żonie, która objawiała wielką ochotę pójść na zabawę kolejarzy tego samego wieczora odbyć się mającą, stanowczo iść na nią zabronił. Miał do tego widocznie przyczyny. Tknięty przeczuciem, powrócił w nocy towarowym pociągiem, żony w domu nie zastał. Wiedział, gdzie jej szukać. Wbrew jego zakazowi poszła na zabawę. Jasińska jest młodą, 26-letnią, przystojną osobą. Małżeństwo to jest bezdzietne.

Tuchów. (*Ucieczka zbrodniarza*). Mendel Stein, 28 letni właściciel handlu sukna i tandety w Tuchowie, podejrzany o zbrodnię oszustwa, popełnionego na szkodę fabrykantów, którym wstrzymał wypłaty, dowiedziawszy się o wytoczonem mu śledztwie i nakazie przytrzymania go w areszcie śledczym, znikł bez śladu. Stein jest żonatym, ojcem dwojga dzieci, wzrostu średniego, szatyn, zarost blond i ubrany po żydowsku. Żandarmerja poszukuje uciekiniera.

* **Humorystyczny kalendarz „Smigusa"** na r. 1902, ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 h.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk *Śmigusa* **15 ct.** (30 h.).

* **Colosseum Thorna.** Od dnia 16 stycznia sensacyjny program nowości. Wyścigi cyklistów na równi pochyłej trupy Hoods, sensacji teatru Alhambra w Londynie. Morcaschani, piękna królka, słynna śpiewaczka barytonowa. Les 4 Colini's, tańce kinetoskopowe. Les 2 Cabiac's, akrobaci flegmatyczni. Lola Durban, subretka operetkowa. M Chromos, pozy i tańce polichromowe. Los Suarez, hiszpańscy tancerze. La petite Laurette, chanteuse franco napolitaine. Bioskop amerykański, 1) Syn marnotrawny, 2) Bramin i motyl. 3) Straż pożarna. — Codziennie o godzinie 8-ej wieczorem sensacyjne przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i 8-mej wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul Karola Ludwika 9.

* **Koncert** na dochód relegowanych studentów toruńskich i akad. Koła Towarzystwa szkoły ludowej zapowiada się bardzo dobrze. Przypominamy, że odbędzie się on dziś w piątek dnia 24 stycznia b. r. o godzinie 7 wieczorem w sali Towarzystwa pedagogicznego (ulica Zimorowicza l. 17). Pozostałe bilety są do nabycia w księgarni pp Gubrynowicza i Schmidta i składzie nut p. Zadurowicza, a w dniu koncertu od godziny 6 przy kasie.

* **Na dochód kapeli** sierót izraelickich odbędzie się w sobotę dnia 25 stycznia b. r. w salach Towarzystwa „Jad Charuzim" wielka reduta. Dochód z tej reduty przeznaczony jest na zakupno nowych instrumentów. Bilety wstępu po 2 korony. Początek o godzinie 9-mej wieczorem.

* **Repertoar amatorskiego teatru ludowego miłośników sceny.** W niedzielę dnia 26 stycznia b. r. popołudniu „Królowa przedmieścia", wodewil Krumłowskiego

Wieczorem „Karmaniol", operetka w 2 aktach ze współudziałem chóru akad. Moniuszki, i „Przed śniadaniem", komedja w 1 akcie Fredry.

* **Wieczorek maskowy** odbędzie się w sobotę dnia 25 stycznia b. r. na dochód funduszu Stowarzyszenia „Gwiazda" w sali własnej przy ulicy Franciszkańskiej l. 7. Początek o godzinie 9 wieczorem. Bilet wstępu 3 korony od osoby.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek, po raz ostatni w tym sezonie: „Cyganerja", opera w 4 aktach G. Puccini'ego. Występ panny Ireny Bohussówny.

Jutro w sobotę po raz pierwszy „Mężczyzna", sztuka w 3 aktach przez Gabrjelę Zapolską Janowską, z udziałem pań: Solskiej, Morskiej, Ogińskiej i p. Solskiego.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Simplicjusz", operetka w 3 aktach Jana Strauss'a. — Wieczorem o godzinie 7 „Jaś i Małgosia", opera w 3 aktach, a 5 odsłonach E. Humperdinck'a. Występ panny Ireny Bohussównej. Zakończy „Dom warjatów", krotochwila w 3 aktach Karola Laufs'a.

W poniedziałek, po cenach zniżonych, „Lohengrin", opera w 3 aktach R. Wagnera. Gościnny występ Eugenjusza Guszalewicza.

We wtorek „Mężczyzna", sztuka.

W środę „Carmen", opera w 4 aktach Jerzego Bizet'a. Pierwszy gościnny występ Charlotty Wyns primadonny opery komicznej w Paryżu i występ gościnny Eugenjusza Guszalewicza.

We czwartek (wznowienie) „Bracia Lerche", komedja w 3 aktach Adama Asnyka.

W piątek „Cyganerja", opera. Drugi i ostatni gościnny występ Charlotty Wyns.

W sobotę „Tamten", sztuka w 5 aktach J. Maskoffa.

Z teatru. Karolina Wyns, primadonna opery komicznej w Paryżu, w przejeździe do Bukaresztu, zatrzyma się w przyszłym tygodniu we Lwowie i wystąpi gościnnie na naszej scenie dwa razy w operach „Carmen„ i „Cyganerja". — Kasa teatralna sprzedaje bilety od razu na obydwa występy.

Przeciw Sienkiewiczowi. W ostatnim numerze dwutygodnika paryskiego *Le Correspondent* ogłosił jeden z wybitniejszych krytyków tamtejszych, p. Henryk Bordeaux, artykuł p. t. „Najazd obcych w piśmiennictwie francuskiem". Rozwodząc się z widocznem rozgoryczeniem nad wpływem jaki Sienkiewicz na publiczność francuską wywiera, zamieścił w swej elokubracji między innemi zdanie następujące: „Sienkiewicz pisze swe powieści historyczne na sposób Dumasa ojca (!), lecz bez jego poufałości, werwy i dobroduszności; romanse społeczne traktuje podobnie jak Jerzy Sand, brak im jednak wdzięku, jaki cechuje ostatniego; w powieści wreszcie obyczajowej naśladuje Balzaca, lecz nie ma tej co on siły w analizie i w charakterystyce typów". Bodajto ścisłość francuska!

Toalety balowe.

W Wiedniu odbył się w niedzielę wielki bal dworski — „Hofball", drugi mniej etykietalny nosi nazwę „Ball am Hofe" — w sali redutowej zamku cesarskiego, gdzie zebrało się najświetniejsze towarzystwo miejscowe, zaproszone przez monarchę. Honory domu, wraz z cesarzem Franciszkiem Józefem, robiła arcyksiężna Marja Józefa. Około godz. 8 goście zaczęli się zjeżdżać, a o godz. 9 przybył cesarz na czele dworu i rozpoczęły się tańce, do których przygrywała orkiestra pod wodzą Jana Straussa.

Stroje dam jaśniały bogactwem i wytwornym smakiem. W strojach panieńskich przeważały suknie atłasowe lub jedwabne, w różnych barwach pokryte powiewnym tiulem lub gazą jedwabną zasianą „pailletami" srebrnemi, stalowemi i z konchy perłowej; to ostatnie, mieniąc się wszystkiemi barwami tęczy, nadawały całej toalecie pozór bardzo efektowny i estetyczny. Jako przybranie wyłącznie prawie przy staniku gaza, na spódnicach — najczęściej drobnemi falbankami oszytych — wąskie wstążki wzdłuż naszywane. Fason sukien, — tu i owdzie „empire", głównie staniki z paskami, dekoltowane oczywiście, niekiedy z bufiastemi, krótkiemi rękawami z gazy takiej, jak przybranie stanika.

Arcyksiężna Marja Józefa wystąpiła w kosztownej, złotem przetykanej toalecie białej adamaszkowej, pokrytej prawdziwemi koronkami, zahaftowanemi bogato srebrem i „pierres de strass"; stanik, w stylu „directoire", miał krótkie rękawy koronkowe i przybrany był wiązanką z róż bladoróżowych.

Arc. Izabella — suknia ze złocistego „drap de dames", haftowana w białe bukiety ze srebra i pereł; wolant z koronek brukselskich, takież koronki przy staniku. Arc. Blanka — suknia z aksamitu błękitnego, bramowana w dole sobolami; przód spódnicy przybrany gipiurą irlandzką, na plisowanym błękitnym „mousseline soie" i wstążkami atłasowemi z takiegoż muślinu, rękawy krótkie aksamitne, przybrane z gipiury irlandzkiej i soboli. Arc. Alicja w. księżna Toskańska — suknia aksamitna ponsowa, z wolantem z cennych koronek. Ks. Franciszka Montenuovo-Kinsky — suknia biała atłasowa, pokryta białemi koronkami irlandzkiemi, które zasiane były brylantami i haftowane w bladoniebieskie bratki. Ks. Augusta Eulenburg — suknia aksamitna szmaragdowa, przybrana zielonym atłasem, zasianym takiemiż „pailletami", na staniku niezwykle cenne „sznury" brylantowe. Ks. Pawłowa Sapieżyna — suknia biała z atłasu „duchesse. Ks. Mikołajowa Esterhazy — suknia „empire", z turkusowego tiulu jedwabnego, na białym spodzie z inkrustowanemi kwiatami złotemi, stanik haftowany złotem i turkusami.

Hr. Chołoniewska — suknia żółta atłasowa, ozdobiona aplikacjami ze srebrzystej tkaniny, tworzącemi girlandy z liści, zahaftowane opalowemi dżetami; na spódnicy wolant z żółtego tiulu jedwabnego, takimże tiulem przybrany stanik. Bar. Ziemiałkowska — suknia z popielatej brokateli w deseń fiołkowy; dół spódnicy przybrany riuszą z płatków fiołkowych makówek, na które spadała biała falbana z cennej koronki, nad nią rzucone w równych odstępach makówki fiołkowe; stanik z atłasu popielatego, haftowany bogato złotem i srebrem, rękawy z

brokateli, jak spódnica, pasek fiołkowy aksamitny, takiż aksamit dokoła wycięcia przybranego też białym *mousseline soie*, na lewem ramieniu fiołkowe maki. Oto cząstka zaledwie świetnych strojów cesarskiego balu dworskiego, które zainteresują może nasze panie w obecnej porze karnawałowej.

„Poznaj siebie samego"

stanowiło dewizę starożytnej filozofji. Zastosować ją do siebie, zastosować do jednostki w zbiorowem znaczeniu narodu — to kardynalny początek poprawy wad i ułomności. Doskonałą tego ilustrację daje wyborny, pełen serdecznej satyry wiersz El'ego, zamieszczony we wczorajszym numerze *Kurjera Warszawskiego*. Podajemy go niżej:

Ej, bo myśmy taki naród,
Że poszukać het!
. . . .
Kto miał dobrej myśli zaród,
To go kijem w grzbiet.
Ktoś odważnie w zacnej sprawie
Zabrał jawnie głos,
Krąży plotka po Warszawie:
„On chce nabić trzos!"
Ktoś ofiarę hojną składa...
Wnet zawistnych ćma
Komu może, w kółko gada:
„On w tem geszeft ma."
Ktoś oszczędził trochę mienia...
Huź go! hejże! ha!
„Skąpiec, serce miał z kamienia,
Co grosz — ludzka łza."
I tak wszędzie bez ustanku
Oszczerstw nuta drga,
Od wieczora do poranku:
„Czemu on, nie ja?"
Co bynajmniej nie przeszkodą,
Iż na wielki dzwon
Głosim śmiało: „Tylko zgodą
Zebrać można plon."
No... bo myśmy taki naród,
Co nie waży „słów,"
A że w „czynach" waśni zaród.
Inna kwestja znów.

Tatuowany Europejczyk.

Do policji w Odesie zjawił się jegomość lat średnich, z tatuowaną twarzą i rękami i łamanym językiem prosił, ażeby go zaaresztowano. Nieznajomy oświadczył, że nosi nazwisko Złotnicki i że usunąwrzy się przed laty od pełnienia służby wojskowej, dotąd uważany jest za zbiega.

Jako chłopiec 9-letni, sierota, na opiece wuja, został porwany przez koczujących akrobatów i sprzedany do cyrku.

Z cyrku jakaś cyganka uprowadziła go do pewnej lichej mieściny, gdzie zachorował. Następnie odwieziono go, jak się później dowiedział, do Hamburga, gdzie dostał się w ręce jednego z właścicieli menażerji, który postanowił nauczyć go tresury zwierząt i żonglerstwa.

Męczono go i torturowano. Wtedy Złotnicki uciekł i zaczął włóczyć się po mieście. Bez grosza w kieszeni, nie znając języka ani kraju, do którego się dostał, chłopiec nic nie jadł przez dni kilka i podjęty na ulicy, znalazł się w szpitalu, dokąd dostawiono go bez czucia. W szpitalu zajął się nim dr. Hoffman, który przedsiębrał właśnie podróż do Indji. Chłopiec przywiązał się doń bardzo i Hoffman postanowił wziąć go z sobą. W drodze do Bombaju napadli ich zbójcy i dobroczyńca Złotnickiego został zamordowany, młody zaś turysta znalazł się w ręku Indjan. Jak się to stało, że ci ostatni zlitowali się nad jego życiem, sam sobie wytłumaczyć nie może. Co prawda, zapomniał wielu szczegółów i nie mało też trosk i strapień wypadło mu znieść od owego czasu.

Pewnego razu, nocując pod otwartym niebem, został znaleziony przez niejakiego Stefensona, Anglika, który się ulitował nad nim i przyjął go do służby. U Stefensona nie był długo, wkrótce bowiem wybuchło powstanie, dom jego pana został zburzony, a sam Stefenson uciekł. Mały Złotnicki znów znalazł się na wolnośćci i wpadł w ręce Europejczyków, którzy obeszli się z nim daleko gorzej, niż Indjanie. Tatuowali go oni w celu pokazywania za opłatą w panopticum. Atoli Złotnickiemu, króry miał naówczas lat 12, udało się uciec i znaleźć przytułek u pewnej rodziny indyjskiej, spokrewnionej ze Stefensonem.

Wkrótce potem los mu się uśmiechnął, przyjęty bowiem został przez właściciela plantacji, M. Stirelsona, który polubił tatuowanego chłopca i zaopiekował się nim serdecznie. Złotnicki, stawszy się w 25 roku życia rządcą dóbr Stirelsona, żyda, ożenił się z jego córką i w roku 1899, po śmierci teścia, objął majątek jego na własność. Pragnąc odwiedzić wuja i miasto rodzinne, oraz odbyć służbę wojskową, Złotnicki, po 32 latach nieobecności, przybył do Odesy. Nie zastał już ani wuja, ani ciotki, lecz jedynie ich syna, obarczonego liczną rodziną. Złotnicki kupił mu dom przy ulicy Moskiewskiej i dał mu kilka tysięcy rubli. W policji wzięto odeń zobowiązanie na piśmie, że z miasta nie wyjedzie, jego zaś samego oddano do rozporządzenia naczelnika wojskowego. Tatuowany Europejczyk nie kwalifikuje się już do szeregów, sprawę przeto jego skierowano do sądu pokoju.

Smierć pozorna.

Podczas aktu uroczystego w akademji medycznej w Petersburgu, prof. Kosorotow miał odczyt o śmierci pozornej.

Już w głębokiej starożytności — mówił profesor — opowiadano historje o grzebanin ludzi pozornie zmarłych. Najwięcej zajmowano się tą kwestją w drugiej połowie 18 wieku i pierwszej 19-go. Pierwszy śmierci pozornej poświęcił badania Lourié, który twierdził, że wypadki takie zdarzają się bardzo często. Opinja ta utrzymała się prawie do ostatnich czasów, gdyż pięć lat w senacie francuskim twierdzono, że na 200 pogrzebów zdarza się jeden wypadek pochowania pozornie zmarłego. Jednocześnie jednak ukazały się prace, zbijające to zdanie i dowodzące, że wypadki śmierci pozornej zdarzają się bardzo rzadko.

Nauka posiada obecnie środki, z których pomocą można napewno stwierdzić śmierć. Wśród niższych zwierząt śmierć pozorna, to jest wstrzymanie oddechu i działalności serca zdarzają się często; u zwierząt o krwi ciepłej zawsze odczuć się daje choćby najsłabszy oddech i bicie serca, jak się to zdarza także u ludzi podczas marznięcia, apopleksji, snu letargicznego i ataków nerwowych. Najsłabsze choćby ślady życia można odnaleść przy pomocy mikrofonów i innych, przyrządów, jakiemi rozporządza wiedza współczesna. Zdaniem prof. Kosorotowa, wszelkie sposoby, zapobiegające chowaniu ludzi pozornie zmarłych są zbyteczne, gdyż lekarz zawsze może z największą pewnością stwierdzić śmierć rzeczywistą.

Polacy w dyplomacji austro-węgierskiej.

Przeniesienie hr. Wodzickiego, posła austro-węgierskiego w Sztokholmie, gdzie pozostawał od 2 stycznia 1895 r., na takież stanowisko do Brukseli, nasuwa pytanie, ilu też Polaków liczy w swych szeregach dyplomacja austro-węgierska.

W Niemczech, przy poselstwie monachijskiem radcą legacyjnym jest hrabia Wiśniewski. W Argentynie od 7 września 1900 r. urzęduje, jako minister-rezydent, L. hr. Bolesta-Koziebrodzki. Drugi hrabia T. Bolesta-Koziebrodzki jest radcą legalnym przy poselstwie w Brukseli.

W Brazylji posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym jest Eugenjusz Kuczyński (od 22 sierpnia 1893 r.), Polak zniemczony, syn radcy sądowego we Lwowie, zabitego w r. 1864 przez sztyletników narodowych. W Kurytybie od r. 1889 jest W. Pohl, uważający się za Polaka, jako konsul i od r. 1900 p. Jurystowski, jako wicekonsul. W ambasadzie londyńzkiej jet, jako attaché, Ludwik hr. Badeni. W Marokko jako wicekonsul — A. hr. Stadnicki. W ambasadzie przy Watykanie L. hr. Starzeński jest radcą legacyjnym i agentem dla spraw duchownych.

W Tebris (Persja) delegatem lekarskim jest dr. med. A. Kłodzianowski. W Bukareszcie major T. Jordan Rozwadowski jest *attaché* wojskowym. Kanclerzem poselstwa jest Grąbczewski. Konsulem w Konstancji jest F. Grzybowski. Wicekonsulem w Fokszanach — Zagórski.

W Odesie wicekonsulem jest p. Biliński; agentem konsularnym na Berdjansk, Marjupol, Nikołajew i Nowosielicę jest p. Sedlaczek, znany w literaturze polskiej pod pseudonimem Zorjana. W Bejrucie wicekonsulem jest krakowianin p. Haller; w Durazzo wicekonsulem jest p. Kwiatkowski.

W Kairze konsulem od roku 1900 jest p. Marjański; wice-konsulem p. Doliwa-Stępski.

Ogółem można liczyć, iż w służbie dyplomatycznej i konsularnej jest 30 do 35 Polaków.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z komisji budżetowej.

Wiedeń 24 stycznia. Komisja budżetowa obraduje dalej nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości. Przemawiali posłowie: Hoffmann-Wellenhof, Kozłowski i Herold. Obrady trwają dalej.

Precz z prusactwem.

Kraków 24 stycznia. Imieniem krakowskiej kongregacji kupieckiej udaje się do Lwowa tutejszy kupiec dr. Henryk Szarski, aby na miejscu przeprowadzić porozumienie się z kupiectwem lwowskiem co do poparcia przemysłu krajowego i zerwania stosunków handlowych z Niemcami.

Jubileusz A. Bełcikowskiego.

Kraków 24 stycznia. Wydział koła literackiego na odbytem wczoraj wieczór posiedzeniu uchwalił wziąć inicjatywę w urządzeniu uroczystego obchodu jubileuszu pisarskiego Adama Bełcikowskiego. W skład komitetu, w tym celu wybranego, weszli: p. Aug. Sokołowski, prof. Zdziechowski, dyr. Kotarbiński i p. Prokesch. Obchód jubileuszowy odbędzie się prawdopobnie w marcu.

Podrożenie chleba.

Kraków 24 stycznia. Dochodzenia komisarza targowego w sprawie podrożenia pieczywa, podjęte na polecenie prezydjum magistratu, wykazały, że niektórzy piekarze nie trzymają się zobowiązań, przyjętych na miesiąc styczeń co do ceny w deklaracji złożonej w magistracie. Będą oni pociągnięci do odpowiedzialności i będzie na nich nałożoną odpowiednia kara.

Z krak. rady miejskiej.

Kraków 24 stycznia. Pierwsze posiedzenie komisji budżetowej rady miasta odbędzie się w poniedziałek 27 bm. Wydział obrachunkowy magistratu przygotował dla komisji budżetowej zestawienie budżetu miejskiego, którego ogólny bilans jest następujący: Wydatki zwyczajne 2,472.330 kor., nadzwyczajne 164.951 kor., razem wydatki 2,637.281 koron. Dochody zwyczajne 2,286.536 kor., nadzwyczajne 3000 kor., razem 2,289.536 kor. Deficyt wynosi więc 347,745 kor. i zadaniem komisji budżetowej będzie zaradzić temu, tak, aby w przedstawionym pełnej radzie projekcie wydatki dorównywały dochodom.

Szkoła sztuk pięknych w Warszawie.

Warszawa 24 stycznia. Nadeszła tu telegraficzna wiadomość z Petersburga, że ministerstwo najwyższego dworu zezwoliło na projektowane utworzenie szkoły sztuk pięknych w Warszawie.

Za pojedynek.

Warszawa 24 stycznia. Tutejszy wydział karny sądu okręgowego skazał znanych malarzy Antoniego Austela i Wacława Pawliszaka, oskarżonych o zbrodnię pojedynku między sobą, odbytego przed miesiącem—każdego na 3 tygodnie aresztu na odwachu.

Panama niemiecka.

Meiningen 24 stycznia. W filji Kasy oszczędności w Schalkau odkryto defraudację, wynoszącą 36.000 marek. Defraudacje sięgają roku 1896.

Wojna w Transwaalu.

Londyn 24 stycznia. Do *Timesu* donoszą z Melbourne: W parlamencie związkowym przychylny Boerom dep. Higius, wniół petycję, opatrzoną 800 podpisami, a wzywającą rząd, aby powstrzymał wysyłkę wojsk australskich do Afryki południowej. Izba petycję tę przyjęła w milczeniu. Prezydent gabinetu oświadczył, iż rząd czyniąc zadość życzeniu Chamberlaina, wyśle wojska do Afryki południowej. Oświadczenie to powitano oklaskami.

Pretorja 24 stycznia. Stu pięćdziesięciu Boerów napadło koło Lindkwespruit na angielskich mieszkańców, którzy zajęci byli koszeniem trawy. Przyszło do zaciętej walki, w której padło czterech Boerów, a sześciu zostało ranionych. Anglicy mają jednego zabitego, a sześciu rannych. Ulegając przemocy, Anglicy musieli się poddać.

Wypadki w Chinach.

Pekin 24 stycznia. Nowo mianowani posłowie: niemiecki, angielski, francuski, rosyjski i japoński, wręczyli wczoraj pismo umierzytelniające. Oficerowie i żołnierze chińscy odprowadzili ich aż do bramy miasta zakazanego. Następnie wzięto ich na lektyki i zaniesiono do sali audjencjonalnej.

Przesilenie gabinetowe.

Madryt 24 stycznia. Z powodu nieporozumień w łonie gabinetu, oczekują tu wybuchu przesilenia gabinetowego w pierwszych dniach przyszłego tygodnia. Sagasta oświadcza, iż gotów jest utworzyć gabinet koncentracyjny, i powołać do niego postępowców, a nawet umiarkowanych republikanów.

Pożar.

Budapeszt 24 stycznia. Dziś o północy zaalarmowano wszystkie pogotowia straży pożarnej w mieście, że młyn „Concordia" przy ulicy Soroksarskiej stoi w płomieniach. Po niewielu minutach straż pożarna prowadziła już akcję ratunkową. Palił się pięciopiątrowy olbrzymi centralny budynek, otoczony przez szereg innych budynków, tworzących razem kolosalny kompleks.

Po północy spostrzegł strażnik, że z okna piątego piętra wydobywają się płomyki. Zaalarmował natychmiast straż pożarną; komendant straży, widząc, że centralnego budynku nie da się uratować, skierował główną akcję ratunkową na budynki sąsiednie, którym zagrażało niebezpieczeństwo. O godz. 1 w nocy tworzył już centralny gmach jedno morze płomieni. Pogotowia strzelców i artylerji, oraz silne posterunki policji pieszej i konnej utrzymywały porządek. Przyczyny pożaru dotychczas nie wyjaśniono. Młyn ubezpieczony był w krajowych i zagranicznych Towarzystwach na kwotę całej swej wartości.

Bezrobocie.

Rjeka 24 stycznia. Liczba robotników bez zajęcia wzmaga się. W fabryce torpedowców, jakoteż w innych fabrykach roboty zredukowano. Także roboty portowe obecnie są mniejsze. Dotychczas jest około 1000 robotników bez zajęcia.

Zamach na pociąg.

Jauer 24 stycznia. Niewyśledzeni dotąd złoczyńcy usiłowali wykoleić pociąg osobowy pod stacją Bohrau-Seilersdorf. Poukładali kamienie na szynach i przestawili znak sygnałowy. Dzięki przytomności umysłu budnika, zdołano pociąg zatrzymać przed przeszkodą, tak, iż nie przyszło do wykolejenia. W pociągu znajdowało się kilkadziesiąt osób.

Dramat rodzinny.

Neapol 24 stycznia. Rozegrał się tu następujący dramat: Inspektor cel Dellefranci, którego córkę uwiódł znany birbant hr. Balzo, nalegał na hrabiego, by się z nią ożenił. Balzo z początku przyrzekł, następnie jednak, ulegając presji rodziny, zamiar swój zmienił. Brat dziewczyny, który jest oficerem, wezwał hrabiego na pojedynek, ale Balzo pojedynku nie przyjął. Wczoraj ojciec dziewczyny przystąpił do hrabiego na ulicy i raz jeszcze wezwał go, by się z jego córką ożenił. Balzo odpowiedział na to, iż nic więcej uczynić nie może, jak tylko utrzymywać dziewczynę z całą jej rodziną. W odpowiedzi na to, Dellefranci wyciągnął rewolwer i celnym strzałem położył hr. Balzo trupem na miejscu, poczem sam oddał się w ręce policji.

Waszyngton 24 stycznia. W senacie omawiał senator Bela stracenie przez Anglików Szeepera i zaznaczył, że fakt ten jest naruszeniem przez Anglję konferencji genewskiej.

Petersburg 24 stycznia. Spasowicz opuszcza w dniach najbliższych, z powodu nadwątlonego zdrowia, zupełnie Petersburg i zamieszka stale w Warszawie.

Paryż 24 stycznia. Okręt wojenny „Charlemagne" odjeżdża jutro z Tulonu do Tangeru. Jak słychać, także i krążownik „Galinei" gotuje się do odjazdu do Tangeru. *Echo de Paris* dowiaduje się, że podróż „Charlemagne" bynajmniej nie stoi w związku ze zamordowaniem dwóch francuskich pułkowników. Komendant „Charlemagne" otrzymał podobno rozkaz udania się do Rabagh, celem pozdrowienia sułtana marokańskiego, jak to uczynili Anglicy.

Kronika z ostatniej chwili.

Grad srebrny padał wczoraj na ulicy Kazimierzowskiej. Z nieba zda się, leciały gęsto łyżki srebrne, łyżeczki, widelce, noże, kubki, solniczki i inne drobiazgi, wszystkie srebrne i odbijając się z brzękiem od kamieni bruku, łamały się, kruszyły i gięły. Chmura gradowa, gradem tym sypiąca, nie musiała być zbyt wielka, gdyż to atmosferyczne zjawisko na bardzo małej tylko objawiło się przestrzeni. Utworzyło się zbiegowisko i ludek, wyłącznie prawie ten — wybrany, jak ongiś mannę na puszczy, rzucił się zbierać teraz grad srebrny. Nasz kronikarski astronom i meteorolog, któremu o niezwykłem tem atmosferycznem zjawisku doniesiono, udał się bezzwłocznie na miejsce i sprawdził, co następuje. Na trzeciem piętrze domu pod l. 5, mieszka świeżo poślubiona para małżeńska, złożona z Adolfa i Róży z Schorrów Menkesów. Wczoraj, oglądając przepyszne, lśniące srebra wyprawne swej żony, zauważył z przerażeniem pan Menkes, że są to srebra chińskie, nie zaś jak było umówione, prawdziwe. Zadraśnięty w najdelikatniejszych swych uczuciach na widok takiego oczywistego oszustwa teściów, pan Adolf zapałał gniewem srogim i pod wpływem wrzącego swojego temperamentu powyrzucał chińską wyprawę swej uczciwie, wedle Mojżeszowego prawa poślubionej żony, za okno. W rezultacie, młoda małżonka rozpacza z powodu utraty swej wyprawy, sąsiedzi wołają za panem Adolfem — skoro pojawi się na schodach — „a kik, a kik, myszigene!" policja zaś gotowa pociągnąć go jeszcze do odpowiedzialności za zaburzenie porządku i wywołanie ulicznego zbiegowiska.

Robert i Bertram, czyli Józef Waładyn i Hersch Stein, ukradli w Czerniowcach srebra stołowe wartości 1600 koson i uciekli świat.

Za wzorem lwowskich poszli złodzieje przemyscy. Minionej nocy rozbili sklep tamtejszego jubilera i skradli przedmioty srebrne i złote wartości 4000 kor.

Naiwnych, nie trzeba siać... Mikołaj Stangret, faktor sług, spotkał dziś rano na placu Krakowskim poszukującego zajęcia Iwana Chomyszyna i obiecał znaleść mu służbę, jeżeli tenże złoży na jego ręce odpowiednią sumę na „taksę" dla magistratu i policji. Ponieważ Chomyszyn gotówki nie posiadał, zdjął z nóg nowe buty, a z pleców kożuch i w zamian za podarte sztyflety i letnie palto, wręczył je swojemu protektorowi. Protektor, nie namyślając się długo, kożuch i buty w oczach Chomyszyna sprzedał handełesowi i zabierał się już do ucieczki z uzyskaną gotówką; gdy dojrzało go oko i dosięgła ręka „sprawiedliwości" uosobiona w policyjnym ajencie i odprowadziła do kozy. Naiwny Chomyszym, dotychczas zrozumieć nie może, za co jego protektora aresztowano.

Rozmaitości.

Ludzkość za kilka stuleci. Profesor Bruner, kierownik departamentu bjologicznego uniwersytetu Butler, w Stanach Zjednoczonych, jak donosi *New-York Herald*, ogłasza sensacyjne przepowiednie. Twierdzi on, że człowiek przyszły utraci kilka żeber i małe palce u nóg, że mózg rozwinie się i cały korpus rozszerzy się. Człowiek przyszłości będzie żył dłużej, mniej chorował, niż obecnie, jego pamięć będzie mogła ogarnąć większą ilość wiedzy, mikroby będą wytępione. Rodzaj ludzki będzie równomierniej podzielony pod względem płciowym, przewaga kobiet ustąpi, ludzkość będzie się dzieliła na dwie mniej więcej równe części.

Oryginalny środek ochronny wynalazł sobie pewien obywatel ziemski w okolicy Ostrowa (Księstwo Poznańskie). Sprowadził on kilkanaście wilków, jak pisze *W. u. H.*, i wpuścił w swe leśne rewiry. Skutek jest taki, że chłopi, z obawy przed wilkami, drzewa nie kradną, ale za to szkody w oborach i owczarniach są ogromne; zdarza się nawet, że wilki napadają na podróżnych na drogach. *Se non e vero e bene trovato.*

Katastrofa na morzu. Angielski parowiec pocztowo-osobowy „Lagos", dążący z Liwerpolu do wybrzeży zachodnich Afryki, rozbił się w pobliżu wyspy Madery. Podróżnych i pocztę zdołano po wielkich wysiłkach uratować. Parowiec, rozbity na dwoje, stał się pastwą morza.

Stowarzyszenie zawiedzionych kochanków. Nowe towarzystwo *sui generis* zawodowców, powstaje w Nowym Jorku. Jak tytuł świadczy, będą należeli do niego zawiedzeni kochankowie, którzy pragną znaleść ukojenie i moralne wynagrodzenie w łonie towarzystwa. Prezesem klubu ma zostać młodzieniec, mogący się wykazać największą liczbą otrzymanych „koszów". Jeden z adwokatów nowojorskich zajmuje się opracowaniem regulaminu klubowego, który następnie prześle władzy do zatwierdzenia.

Anglicy gotowi podjąć się wszystkiego za pieniądze. Oto dochodzi wiadomość z Lorenzo-Marquez, że miejscowy generał-gubernator wygnał z tego miasta 5 Anglików za sprzedawanie przemycanej broni Boerom.

Zola na indeksie. Władze celne kolonji Wiktorji w Australji umieściły dzieła Emila Zoli na indeksie. Najwyższy trybunał państwowy orzekł, iż są „literaturą nieprzyzwoitą", a urzędnicy celni Melbournu skorzystali z pierwszej sposobności, by skonfiskować przesyłkę utworów głośnego pisarza.

Komitety kobiet włoskich. Z pewnego i bezpośredniego źródła otrzymujemy wiadomość, że komitety kobiece we Włoszech powstają nie w celu zbierania ofiar dla dzieci wrześnieńskich, lecz jedynie dla zaprotestowania wobec świata całego przeciw katowaniu ich w szkole i przeciw wyrokom gnieźnieńskim.

Wzruszające zdarzenie rozegrało się w tych dniach w klinice Bergmana w Berlinie. Na stół operacyjny wniesiono młodego człowieka, podczas gdy znakomity operator objaśniał jego chorobę. Był to młody stronnik Boerów, rodem Berlińczyk, któremu w czasie potyczki kula wroga zdruzgotała ramię w chwili, gdy pochylony nad rannym towarzyszem usiłował ulżyć jego cierpieniom. Przy tych słowach profesora rozległy się w sali grzmiące oznaki uznania, a młody bohater zrozumiawszy szybko o co chodzi z trudem uniósł się nieco, dziękując uszczęśliwionym uśmiechem za złożony mu hołd Powaga z widowni sceny znikła na chwil kilka, wracając z chwilą rozpoczęcia narkozy chorego.

Rozstrzelanie kobiety. Wieśniaczka Singelja Nikoliczowa z Zwazdary otruła swego męża, aby módz swobodnie romansować z 18-letnim młodzieńcem. Sąd skazał Nikoliczową na śmierć przez rozstrzelanie. Wyrok w tych dniach wykonano w mieście Ubu. Wobec tego jednak, że nie było jeszcze wypadku rozstrzelania kobiety, ludność okoliczna z zaciekawieniem dopytywała się, czy do morderczyni strzelać będą z przodu czy z tyłu. Zaciekawienie wzmagało się aż do dnia wykonania wyroku. Trucicielka szła na plac stracenia krokiem pewnym i prędkim. Gdy spostrzegła żołnierzy z bronią, zawołała do nich: — Panowie żołnierze, a mierzcie dobrze, tylko głowy nie rańcie, niech pójdę do grobu nie zeszpecona! Cztery strzały zagrzmiały w powietrzu, a kobieta padła martwa.

Odkrycie archeologiczne. O trzy kilometry od wioski Giardini, niedaleko Messyny we Włoszech, odkryto szczątki miasta Naxos, najstarożytniejszego w Sycylji. Profesor Salinas, dyrektor muzeum narodowego w Palermo, znalazł kilka grobów, należących do rozmaitych epok. Groby pochodzące z czasów helleńskich, są zbudowane z cegły i mają kształt małych domków.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 24 stycznia.

(*fr.*) Zniżenie stopy procentowej przez bank angielski na 3$\frac{1}{2}$%, wywarło na giełdach bardzo dobre wrażenie i osłabiło depresję wywołaną alarmującem doniesieniem jednego z pism angielskich, jakoby zanosiło się na wojnę w Afganistanie. Mimo to jednak, że w Londynie stopę procentową już zniżono, a w Austrji zapewne od jutra ją zniżą, zatrzymał się chwilowo prąd zwyżkowy, istniejący od kilku dni. Popyt o renty, znalazłszy widocznie uspokojenie, zmalał znacznie, a na targu walorów żelaznych zapanowała depresja z powodu trudności, wyłaniających się w kwestji odnowienia kartelu żelaznego. Także w Berlinie panuje zniżka na targu walorów górniczych. Akcjonarjusze kopalń węgla są w rozpaczy, gdyż z powodu łagodnej zimy, zapotrzebowanie węgla jest stosunkowo niewielkie i grozi im ukrócenie dywidendy.

— **Wiedeń** 24 stycznia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 9·59 do 9·60, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 8·05 do 8·06, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·— kukurydza na maj-czerwiec od 5·55 do 5·66, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 7·83 do 7·84, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 12·60 do 12·70 olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie słabe. Pochmurno

— **Budapeszt** 24 stycznia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 9·42 do 9·43, na październik od 8·45 do 8·46. żyto na kwiecień od 7·88 do 7·89; owies na kwiecień od 7·55 do 7·57; kukurydza na maj od 5·37 do 5·38; rzepak na sierpień od 12·20 do 12·30. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna dobra. Usposobienie silne. Pogoda łagodna.

Wiedeń 24 stycznia. (Giełda połudn. godzina 12 m. 30). Marki 117·25, Renta majowa 100·80, Węg. renta koronowa 97·55, Akcje austr. zakł. kred. 650·—, Akcje węg. zakł. kred. 670·—, Akcje Anglobanku 262·50, Akcje Unionbanku 551·—, Akcje Bankvereinu 453·—, Akcje Länderbanku 420·50, Akcje kolei państw. 665·50, Lombardy 76·50, Akcje kolei Elbethal 451·—, Akcje fabryki broni 308·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 403·50, Akcje Rima Muranji 487·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1.468, Losy tureckie 104·25, Ruble 253·25 Usposobienie silne.

Berlin 24 stycznia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 205·50 Tow. dyskontowe 185·75. Usposobienie silne.

Przyjechali do Lwowa

dnia 24 stycznia 1902 r.

HOTEL EUROPEJSKI. G. Zapolska Janowska z Dąbrowej. M. Wiejacki ze Stanisławowa. M. Biechońska z Zakopanego. J. Żelechowski z Karowa. M. Thürmann z Bukowiny. M. Jungowa z Hrusiatycz. S. Cieński z Wodnik. J. Stańkowski z Chwalibogów. S. Glazor ze Schodnicy. Z Majewski z Nowego Sącza. K. Lipkowski z Rosji. E Hirschmann z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności.

Czyste ręce.

Było to pewnej kwietniowej niedzieli; wycie wiatru, gęste i zbite grudki śniegu, uderzające w okna, przypomniały, że wiosna nie może się dotąd jeszcze wydobyć z uścisków zimy.

W ubogiej, ale schludnej izdebce na trzeciem piętrze jednego z domów na odległem przedmieściu, siedziała pani Krynska, pochylona nad jakąś robotą. Czuła się szczęśliwą, że w taki przykry czas siedzieć może między czterema ścianami, u siebie w domu. Biedny mąż jej musi, niestety, przebyć wśród słoty spory kawał drogi, zanim się znajdzie pod własnym dachem.

Pod własnym dachem! Miły Boże, w tym starym, walącym się domu wiatr przenikał wszystkiemi szczelinami drzwi i okien, zepsuty, przepalony piec kuchenny napełniał gryzącym dymem izdebkę, w której podłoga popękała zupełnie, a nawet jedyna klamka u drzwi wejściowych odmawiała już posłuszeństwa.

Wszystko to znosili jednak Kryńscy cierpliwie, jak coś, czego zmienić nie można; a przytem komorne kosztowało ich tak niewiele. Kiedy z jasnego nieba błysnęły pierwsze cieplejsze promienie słoneczne, radzi byli nawet z swego ubożuchnego mieszkanka, z którego okien roztaczał się widok na sąsiedni ogródek. Mogli się też do syta napawać zapachem kilku drzew lipowych i przysłuchiwać się śpiewowi kosa, który się od czasu do czasu tu zabłąkał. Teraz jednak pani Kryńska nie odwracała oczu swych od płótna, po którem drżące palce jej szybko przebiegały. Szybkim ruchem ręki zgartywała od czasu do czasu ciemne, bujne kędziory, wydobywające się z pod chusteczki koronkowej, okrywającej jej głowę. Czuła dotkliwy ból głowy, skutkiem bezsennie spędzonej nocy. Robota jednak pilna, wykończyć ją musi na jutro, mimo więc, że dziś niedziela, pracuje bez wytchnienia.

Od czasu do czasu z piersi jej dobywa się głębokie westchnienie, na widok listu, leżącego przed nią na stole. Zna dobrze to pismo, wie, bez czytania nawet, co list zawiera. Niemiłosierny właściciel domu nie opuści ani jednego miesiąca, ażeby lokatorów swoich, zwłaszcza biedniejszych, nie uszczęśliwić listem następującej treści: „Czuję się w obowiązku uprzedzić pana, że w razie nieuiszczenia komornego w dniu 1go przyszłego miesiąca do godziny 12 w południe, widziałbym się zmuszonym wymówić mu mieszkanie od najbliższego 15 dnia miesiąca. Ignacy Stodulski".

Okrutnie niemiłosierny człowiek ten bla charz Stodulski, w którego domu Kryńscy wynajmowali skromne mieszkanko. Przez cały dzień albo chodzi z kąta w kąt po całym domu, podsłuchując pod drzwiami, albo się kłóci z czeladnikami, że za mało pracują, że mu czas zapłacony kradną itd. Ażeby się módz lepiej wtajemniczyć w stosunki domowe Kryńskich i według tego sądzić, o ile są w stanie opłacić komorne, powywiercał dziury w drzwiach, łączących jego własne mieszkanie z izdebką biednego urzędnika... Dla wszelkiej pewności posyłał do nich w końcu każdego miesiąca powyższe ostrzeżenie listowne.

— Boże — westchnęła raz jeszcze pani Kryńska — żeby raz choć zebrać parę rubli, módz się przenieść na inne mieszkanie i uwolnić się od tego człowieka bez serca!

— Nie martw się! — odrzekła siostra Kryńskiej, Jadwiga. — Przecie i dla nas nastać muszą lepsze czasy.

— Ale kiedy?! Dłużej nie możemy przecie już czekać. Mój Boże, mieć takich bogatych krewnych i nie módz znaleźć ani odrobiny litości. Jeżeli i tym razem...

— Nie ma znowu powodu do rozpaczy — przerwała jej Jadwiga, zajęta przygotowaniem skromnego obiadu. Była to stara panna, pomimo śmieszności jednak i niczem niewytłómaczonych pretensyj do świata, że pozwolili jej spędzić życie w panieńskim stanie, bardzo sympatyczna. Wychowana na wsi, w domu dalekiego krewnego, nie mogła się później, w czasach nawet bardzo dla niej ciężkich, wyrzec pewnej fałszywej ambicji. Przed kilku laty, niemając się gdzie przytulić, zjechała do siostry swej, równie jak ona ubogiej. Jako wspomnienie ubiegłych, lepszych czasów pozostał jej kufer olbrzymi; ażeby ludzie, wnoszący go na trzecie piętro niedomyślili się, że jest pusty, naładowała go przedtem kamieniami. Poza temi śmiesznościami była bardzo dobrą dziewczyną: kochała siostrę szczerze i pomagała jej w miarę sił, pędzić skromny żywot.

Zaledwie Jadwiga dokończyła słów swoich, dały się słyszeć na schodach kroki.

— Dzieci, ojciec idzie! — zawołała pani Kryńska. Z takiem utęsknieniem oczekiwała jego powrotu, a teraz, na odgłos kroków, przestraszyła się prawie. Jakże się biedak znowu zirytuje po przeczytaniu listu; szybkim ruchem ręki wsunęła kopertę do kieszeni. Niech zje przynajmniej obiad spokojnie.

Na odgłos kroków ojca 9-letni Józio, synek Kryńskich, odłożył na bok książki, a mała Janinka zeskoczyła z okna, na którem przed chwilą jeszcze prowadziła pilną rozmowę z swoją lalką.

— Dzień dobry, dzieci! — zabrzmiał od progu głos ojca.

Był to mężczyzna nizkiego wzrostu, z krótko przystrzyżoną, rudą brodą. Pomimo wyrytego na twarzy cierpienia, w oczach jego przebijała się stanowczość.

Przywitawszy się z dziećmi, które z okrzykiem radości podbiegały ku niemu, odbierając mu z rąk laskę i kapelusz, zasiadł zaraz do stołu, nakrytego talerzami, nad któremi unosiła się para gorącej zupy.

Żona ze strachem zauważyła, że mąż jej drży z zimna, zapytała też pełna niepokoju:

— Jakże się dziś, Piotrze, czujesz przy tej niepogodzie?

— Dziękuję ci, bardzo dobrze — odpowiedział głosem, przez który przebija chrypka. — Musiałem trochę za długo czekać na tramwaj i zmarzłem nieco. Ale to nic, gorąca zupa rozgrzeje mnie. Zresztą wszystko dobrze. W biurze zaległości mam coraz mniej i mam nadzieję, że jak nastanie ciepło, nie będę się już potrzebował męczyć wieczorami. Toż to wtedy będziemy używali. Bóg da, że wszystko będzie dobrze.

— Żebyś się tylko, broń Boże, nie zaziębił na nowo; proszę cię, jedz zaraz zupę, póki gorąca.

— Jem już, jem. Nie bój się, droga Helenko, trochę przemarzłem, ot i wszystko.

I zaczął jeść szybko gorącą zupę, starając się ukryć drżenie febryczne, jakie nim od czasu do czasu wstrząsało i które jego samego napełniało niepokojem.

Po zupie kawałek mięsa dla ojca i trochę jarzyn dla reszty rodziny — i obiad skończony. Bronił się wprawdzie przeciw takiemu wyróżnianiu swojej osoby, żona jednak tłómaczyła mu zawsze, że po przebyciu dłuższej choroby musi jeść, żeby sił nabrać, a dzieciom to nawet wyjdzie na zdrowie, jeżeli jeść będą mniej mięsa. A on dla uspokojenia żony... wierzył i jadł.

Nadeszła chwila, w której pokazać trzeba było nieszczęsny list gospodarza domu. Utrzymać go w tajemnicy zupełnej nie mogła.

Drżącemi z gniewu rękoma dobywał Kryński listu z koperty. Wiedział, co on zawiera, panował jednak nad sobą, nie chcąc dawać żonie powodu do niepokoju o swoje zdrowie.

— Ah, to nie do uwierzenia — zawołał, przeczytawszy list. — Myślałby kto, że zalegamy z komornem za jeden bodaj miesiąc. Nie! tak dalej być nie może! Musiałbym się rumienić przed sobą samym, gdybym się pozwolił dalej tak obrażać. Idę zaraz i powiem mu...

— Nie, nie, Piotruniu — przerwała żona — przecie teraz nic na to nie poradzimy.

— At, wszystko mi jedno! Gdybym, broń Boże, zachorował powtórnie, a w biurze odmówili mi wypłaty pensji, ten kamienny człowiek nie czekałby ani godziny na komorne, wyrzuciłby nas, jak psów, na ulicę! (C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1901 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·15	—	Czerniowiec, Ickan, Jass, Constancy, Bukaresztu
9·31	—	Krakowa Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki i Zakopanego Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
—	5·35	Podwołoczysk, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcima, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącz.)
—	7.15	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Brodów)
—	8·10	Ławocznego Chyrowa, Borysławia, Kałusza, i Pesztu
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa od 15 czerwca do 15 września, Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Körösmező, Potutor, Chodorowa),
—	12·55	Janowa
—	1·10	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, (z Ławocznego od 15 czerwca do 15 września)
1·36	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki i Zakopanego
1·45	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Gałacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·35	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	4·40	Sambora, Borysławia, Drohobycza, Stryja
—	5·35	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·40	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa
—	5·50	Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwarji, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	7·50	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla
—	8·50	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
—	9·00	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	9·20	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Körösmező
—	9·41	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	9·50	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·20	Podwołoczysk Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze")

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	3·12	Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola
—	7·40	Tarnopola i Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
—	5·11	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Zaleszczyk, Kopyczyniec, Podwysokiego i Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociągi posp. odchodzą	Pociągi osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12.45	—	Krakowa, Rozwadowa via Przeworsk, Jasła, Chabówki, Zakopanego i Orłowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
2·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
—	5·45	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie).
—	6·25	Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
—	6·30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
8·30	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa Tarnowa, Stróżego, a od 15 czerwca do 15 września włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
—	9.00	Skolego, Chyrowa, Kałusza, (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk, Brodów, Grzymałowa, Kozowy
—	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	10·25	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów) Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
—	2·15	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
2·40	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna, Körösmező
2·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
—	3·05	Stryja, Drohobycza, Borysławia, Sambora i Chyrowa (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	3·26	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	6·10	Stanisławowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa (od 15 czerwca do 15 września), Tarnowa, Chyrowa, Mező-Laborcza, Pesztu, Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1902 codziennie)
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
—	7·10	Tarnopola i Brodów
—	7·25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·52	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	9·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	10·30	Czerniowiec, Ickan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, [illegible] mołu, Seretu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworska, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

Pociągi posp.	Pociągi osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
—	9·42	Podwołoczysk, Kopyczyniec i Zaleszczyk
2·08	—	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Kijowa i Odessy
—	7·32	Tarnopola i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego i Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.